

2165

# POLONIA WĘGIERSKA

M I E S T E C Z N I K

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK HAVILAPJA

Ára: 200 Ft

2008.VIII.27.

2008/152

SIERPIEŃ  
AUGUSZTUS

---

POWROTY DO  
KRAINY DERENIA

---

KRONIKA DERENKU

---

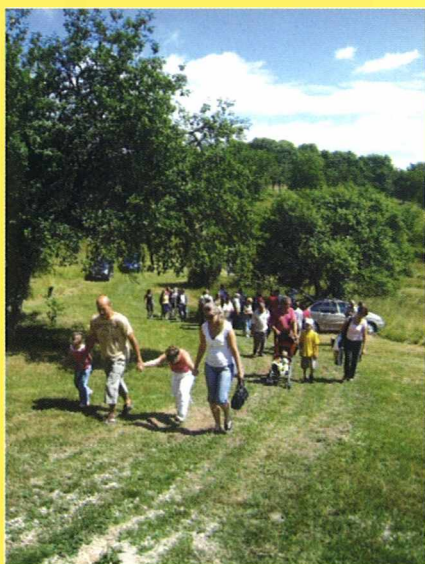
ŚLADAMI  
ŚWIĘTEGO STEFANA

---

HOMER  
HUCULSZCZYŃNY

---





# POWROTY DO KRAINY DERENIA

Coroczny odpust  
w Derenku

fol. Iga Zeisky



# POLONIA WĘGIERSKA

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK HAVILAPJA

A GŁOS POLONII negyedévi mellékletével

Az Országos Lengyel

Kisebbségi Önkormányzat lapja

Pismo Ogólnokrajowego

Samorządu Mniejszości Polskiej

Felelős kiadó / Odpowiedzialny wydawca:

MONIKA SAGUN-MOLNÁRNE

Főszerkesztő / Redaktor naczelna:

IGA SIKORA-ZEISKY

Lengyel szerkesztő / Redaktor polski:

MAGDA RAJTAR-SZABÓ

Magyar szerkesztő / Redaktor węgierski:

DÁVID CSABA

Grafikai szerkesztő / Redaktor graficzny:

DUKAY BARNA

Szerkesztőség / Redakcja:

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Telefon: 261-3479

E-mail: [polweg@orlen.t-online.hu](mailto:polweg@orlen.t-online.hu)

Ritter Nyomda, Budapest

HU ISSN: 1417-5924

Megjelenik minden hónapban a Magyarországi Nemzeti és Etnikai Kisebbségekért Közalapítvány valamint a Nemzeti Kulturális Alap pénzügyi támogatásának köszönhetően.

Ukazuje się w każdym miesiącu dzięki pomocy finansowej Fundacji Publicznej na rzecz Mniejszości Narodowych i Etnicznych na Węgrzech oraz Węgierskiego Funduszu Kultury Narodowej.

## WAŻNE ADRESY

Ogólnokrajowy Samorząd  
Mniejszości Polskiej na Węgrzech

1102 Budapest, Állomás u. 10

Tel./Fax: 261-1798

Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Tel./Fax: 260-8023

Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Tel./Fax: 261-2748

Stołeczny Samorząd Mniejszości  
Polskiej na Węgrzech

1054 Budapest, Akadémia u. 1-3

Tel.: 332-1979, Fax: 302-5116

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne

im. J. Bema na Węgrzech

1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.

Tel. 311-0216, Tel./Fax: 312-8204

Stowarzyszenie Polskich Katolików  
na Węgrzech pw. św. Wojciecha

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

Tel./Fax: 262-6908

Polska Parafia Personalna na Węgrzech

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

Tel./Fax: 431-8414

Ambasada Polska w Budapeszcie

1068 Budapest, Városligeti fasor 16.

Tel.: 413-8200

## Lato strasznej wojny

Trwają wakacje. I chociaż pogoda nas nie rozpieszcza, bo albo upały nie do wytrzymania, albo burze i ulewne deszcze, to jednak trwa lato, na które tak czekamy, czas urlopów, bez troski i odpoczynku. Dla nas lato spokojne i bez troski, ale niedaleko nas lato nowej strasznej wojny.

Wstrząsające obrazy w telewizji. Ludzie bez dachu nad głową, bez wody, bez nadziei. Ich twarze wyrażające ból, rozpacz, niemą prośbę o zakończenie tego koszmaru. Czy musi tak być? Powstaje tyle organizacji, które mają utrzymywać pokój, pośredniczyć w dialogu między zwaśnionymi państwami. Siły pokojowe, mediatorzy, obserwatorzy. Bez skutku...

Młoda kobieta oczekująca na lotnisku w Tbilisi płacząc mówi: „*boję się o Gruzynów, mój mąż jest stąd, boję się o Rosjan, moja mama jest Rosjanką. Proszę, błagam, niech nie będzie tej wojny, niech ta wojna się skończy...*”

Rząd polski ewakuuje polskich obywateli z Gruzji. Rosjanie bombardują osetyjskie wioski. Władze Gruzji oskarżają Rosję o czystki etniczne. Zdesperowani uchodźcy masowo opuszczają swoje domy. Chaos. Panika. Brak informacji. Nikt nie zna liczby zabitych. Morduje się ludność cywilną.

„*Dlaczego zabijacie? Bóg wam tego nie wybaczy!*” szlochając mówi starsza kobieta.

Ruszyła pomoc humanitarna dla Gruzji. Przyłączmy się do niej.

Iga Zeisky

### POMOC DLA GRUZI

Zarząd Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” wspólnie z Zarządkiem Krajowym Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” organizują zbiórkę pieniędzy na rzecz poszkodowanych Gruzynów w wojnie z Rosją. Na podstawie informacji uzyskanych od Związku Polonii Medycznej w Gruzji im. św. Grigola Peradze określone zostały najpilniejsze potrzeby. Zebrane pieniądze Fundacja chce przeznaczyć na zakup środków medycznych ratujących życie.

Wpłaty prosimy kierować na konto:

Bank Millennium S.A., I Oddział Warszawa

Nr konta: 42 1160 2202 0000 0000 6085 4065

Z dopiskiem: POMOC DLA GRUZI

Jako Polonia Węgierska pragniemy włączyć się w akcję pomocy Gruzji. Apelujemy do naszych samorządów, organizacji cywilnych, osób prywatnych o zaangażowanie się w tę słuszną sprawę.

Wpłaty prosimy kierować na nr wyżej podanego konta z dopiskiem:

Polonia węgierska. POMOC DLA GRUZI

Monika Sagun-Molnárne  
przewodnicząca OSMP

## Rémes háború nyara

Vakáció van. Az időjárás ugyan nem kényeztet el, mert vagy kibirhatatlan a hőség, vagy viharos, esős idő járja, mégis nyár van, amelyre vártunk, a szabadságok, a pihenés ideje. Számunkra nyugodt, gondtalan időszak, de nem túl messze rémes háború nyara ez.

A tévében megrázó képek. Tető nélküli, víztől, reménytől megfosztott emberek. Arcukon fájdalom, kétségbeesés, könyörgés a lázalom befejezéséért. Így kell lennie? Annyi szervezet jön létre, amelyek hivatása a béke megőrzése, a veszekedő államok közti közvetítés. Békefenntartó erők, mediátorok, megfigyelők. Eredmény nélkül...

Egy fiatal nő a tbiliszi repülőtéren sírva mondja: „*féltem a grúzokat, mert a férjem idevaló, féltem az oroszokat, mert anyám orosz. Kérem, könyörgök, hagyják abba ezt a háborút, ne legyen háború...*”

A lengyel kormány evakuálja a lengyel állampolgárokat Grúziából. Az oroszok oszét falvakat bombáznak. A grúz szervek etnikai tisztogatással vádolják Oroszországot. A reménytelen menekültek tömegesen hagyják el házaikat. Káosz és pánik. Információhiány. Senki sem ismeri a legyilkoltak számát. A civil lakosságot irtják.

„*Miért ölnek? Isten ezt nem bocsátja meg!*” – zokogja egy idősebb asszony.

Indul Grúziába a humanitárius segítség. Csatlakozzunk hozzá.

ford. dcs

# Powroty do krainy derenia

To miejsce ma w sobie coś magicznego, coś co zmusza nas do zatrzymania się i zadamy. I trudno powiedzieć co bardziej o tym decyduje; czy to, że była to dawniej tętniąca życiem i ludzkimi sprawami wieś, czy niezwykle położenie tego odciętego od świata miejsca – piękne, malownicze, ale jednocześnie proste, surowe. Tak jak proste i surowe było życie przez ponad dwa wieki mieszkających tutaj przed wielu laty derenczan.

W historii Polaków mieszkających na Węgrzech, Derenk – dawna polska wioska – odgrywa ważną, symboliczną rolę. Tę górską wioskę położoną w dawnym województwie Torna, dziś Borsod-Abaúj-Zemplén zamieszkiwało około 500 mieszkańców, którzy przybyli w latach 1717-20 na te tereny. Dzisiaj już wiemy, że byli to między innymi chłopci ze Spisza i górale z Podhala, z wiosek Bukowina Tatrzańska, Białka Tatrzańska i Czarna Góra. Przybyli za pracą, za chlebem, z nadzieją na lepsze jutro. Była to polska enklawa na ziemi węgierskiej, której ludność przez wieki zachowała polską gwarę, tradycję, zwyczaje. W 1943 roku wieś przestała istnieć. Bogate w zwierzyne tereny zostały zamienione na rezerwat i teren łowiecki. Ludność musiała się przesiedlić do pobliskich wiosek.

W ten sposób rozbito silną wspólnotę polską. Do nowych miejsc zamieszkania przewieziono rozebrane domy i denerczański kościółek. Rozproszona ludność asymilowała się w nowych środowiskach, ale dzisiaj,



prawie po 300 latach potomkowie dawnych derenczan wciąż strzegą polskiego języka, który przywieźli ze sobą. Oczywiście posługuje się nim starsze pokolenie, to które zostało wysiedlone z Derenku w latach 1941-1943.

Na wzgórzu przed szkołą, na najwyższym miejscu nieistniejącego już Derenku jego byli mieszkańcy w 1994 r. postawili ku pamięci zburzonej wsi krzyż, za którym zbudowali kapliczkę. I przed tą właśnie kapliczką każdego roku zbierają się na coroczny odpust mieszkańcy dawnego Derenku, ich potomkowie, mieszkańcy tamtejszego województwa i przedstawiciele Polonii węgierskiej. Przybywa także coraz więcej gości z Polski.

W tym roku przybyła liczna delegacja z Podhala i Spisza. Na czele prawie dziesięcioosobowej grupy stał wójt gminy Bukowina Tatrzańska, Sylwe-

ster Pytel i proboszcz ks. Jan Byrski. Ze strony Spisza prezes Związku Polskiego Spisza Jan Budz. Kraków reprezentowali Jadwiga Plucińska i dr Janusz Kamocki, którzy przez lata badali historię Derenku i losy mieszkańców tej polskiej enklawy na Węgrzech.

W tym roku odpust odbył się w piękny słoneczny niedzielę, 20 lipca. Odmienny od dotychczasowych był wystrój derenczeńskich terenów. Dzięki dotacji z Unii Europejskiej, w ramach konkursu „Leader Plus” dokończona została odbudowa jedyne pozostałego sprzed trzech czwartych wieku budynku, który stał się obecnie filią Muzeum Węgierskiej Polonii i gdzie umieszczona została wystawa stała poświęcona pamięci Derenku. Dokończono także porządkowanie cmentarza – z krzyżami na nagrobkach oraz z tablicą z nazwiskami pochowanych tam w latach 1918-43 derenczan, oznakowana została imiennymi tabliczkami byłych gospodarzy główna ulica wsi, postawiono tablice informacyjne. Cały ten zestaw prac dokonany z pieniędzy unijnych zorganizowany został przez OSMP z ich przewodniczącymi: poprzednim Konradem Sutarским i obecnym Moniką Sagun Molnár-né, we współpracy ze Związkiem Samorządów Polskich woj. B-A-Z i jego prezesem Valerią Greskóné-Bubenkó. Z kolei ważne prace uzupełniające, jak koszenie trawy, usuwanie niepotrzebnych zarośli było pracą społeczną przybyłych jeszcze szeregi dni przed odpustem byłych derenczan, w organizacji powstałego w ubiegłym roku Samorządu Mniejszości



Polskiej woj. B-A-Z i jej przewodniczącą Jolantę Poros Andrásné. Jeśli już mowa o osobach kierujących sprawami organizacyjnymi, to jak rok rocznie wielki był udział mieszkańca wsi Istvánmajor (*Dolnej Drenki*) Istvána Rémiása, a pomoc stanowił udział przedstawiciela Parku Narodowego Aggtelek, Imrego Mihálíka, też pochodzącego z rodziny derencckiej.

Uroczystą mszę świętą odprawił ks. József Trestyanszki w koncelebrze ks. Alajosa Takácsa, ks. proboszcza z Białki Jana Byrskiego i ks. Jana Szpunara z Krościenka Wyżnego, w zastępstwie proboszcza Polskiej Parafii w Budapeszcie ks. Leszka Kryży SChr.

Ksiądz Jan Szpunar w swojej homilii przytoczył słowa Ojca świętego Jana Pawła II, które tak bardzo pasują do tego miejsca, do tych ludzi. „Pochyliam się nad tą ziemią pragnąc oddać hołd miłości chłopca polskiego do ziemi. Pozostańcie wierni tradycji waszych Ojców. Trwajcie w wierze Ojców. Oni w imię Boże zaczynali każdy dzień. Twórcie kulturę, w której obok nowych wymiarów pozostanie miejsce na rzeczy uświęcone tradycją”. Przed zakończeniem mszy wójt bukowińskiej gminy podarował na ręce Jolan Poros, przewodniczącej SMP woj. B-A-Z piękny pejzaż Białki Tatrzańskiej.

Po mszy św. został poświęcony dawny derenccki krzyż, a potem szkoła zamieniona na filię muzeum. Jeszcze rok temu oglądaliśmy ruiny tej szkoły, dzisiaj świeciła nowym blaskiem, dumnie głosząc ekspozycję „Derenk – historia wioski polskich osadników w latach 1717-1943”. Zaznaczyła to jeszcze przed



mszą przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech Monika Sagun Molnárné mówiąc: „Dzięki funduszom europejskim udało nam się odnowić, w jakimś stopniu przywrócić taką szatę dawnej szkoły, która pozwoli na zatrzymanie się tutaj. Pozwoli na poznanie życia naszych przodków na tych terenach. Oglądając pamiątki i dawne zdjęcia będziemy bogatsi o wspomnienia z tamtych lat. Jest to bardzo wzruszające”.

A później przeszliśmy na dawny cmentarz, gdzie przy grobach derenczan modlono się po polsku, po węgiersku i po lengyelsku. Po tych podniosłych momentach nastąpiło coś dla ciała. W rozbitych namiotach, przy

długich stołach, lub po prostu na rozległej łące zjadano przepyszna, gęstą zupę gulaszową z pajdami białego chleba. Były długie rozmowy, spotkania, wspomnienia, opowieści i zapewnienia, że za rok spotkamy się tutaj znowu.

Piękną oprawę całej uroczystości, najpierw mszy, a potem festynowi zapewnił zespół przybyły z Białki Tatrzańskiej „Małi Białczanie”. Wystąpił także zespół „Pávakör” z Szögliget i Zespół Pielęgnowania Tradycji „Polska Drenka” z Ernőd-Istvánmajor.

Iga Zeisky

Fot. Iga Zeisky, Dénes Fekete



# Kronika odnowy Derenku

Wbieżącym roku zakończone zostały - rozpoczęte szereg lat temu - prace, których celem była symboliczna odnowa polskiej wsi w ruinie Derenk, uznanej przez węgierską Polonię za źródło jej ludowych tradycji. Nastąpił zatem czas, aby dokonać przynajmniej skrótkowego podsumowania wyników dotychczasowych wysiłków i osiągnięć. Kronika tego rodzaju potrzebna jest niezależnie od tego, iż prace w Derenku należy kontynuować. Z jednej strony trzeba dbać o to, aby powstałe wartości materialne utrzymywać i w następnych latach w należytym stanie, konserwując je i odświeżając. Warto zresztą myśleć także o dalszym symbolicznym wzbogacaniu i upiększaniu derenckich terenów, jak chociażby o częściowej rekonstrukcji istniejących tam niegdyś sadów. Z drugiej strony konieczne są drogi dojazdowe, tak ażeby obszary dawnej wsi, włączone teraz - od 20 lipca - w pieszy i rowerowy krwiobieg turystyczny Parku Narodowego Aggtelek stały się dostępne w razie potrzeby także dla pojazdów dwuśladowych, aby przestały być po prostu niebezpieczne.

W 1993 roku odbył się w Derenku pierwszy odpust, zorganizowany przez byłych derenczan, zaś rok później, własnym sumptem postawili oni tam kaplicę, a przed kaplicą krzyż, aby upamiętniały miejsce, gdzie wznosił się dawniej ich kościół. Stąd napis na krzyżu: „Pamięci katolickiego kościoła przesiedlonej miejscowości Derenk - 1943”. Był to pierwszy akt zmian prowadzących do ożywienia pamięci tego miejsca. Odpusty oraz odwiedziny zarosłego lasem i krzewami cmentarza powtarzały się przez lata następne. Od 1998 roku Derenk zaczął też wzbudzać zainteresowanie powstałego trzy lata wcześniej Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech (OSMP). Dalsze zmiany jakościowe rozpoczęły się jednak w 2003 roku, pierwszym roku działalności Ogólnokrajowego Samorządu III kadencji, we współpracy z powstałym w tym samym roku Związkiem Samorządów Polskich Województwa B-A-Z (ZSP B-A-Z) oraz miejscowymi działaczami polonijnymi tegoż województwa. Ukoronowaniem tych działań było oddanie do użytku (już przez nowy OSMP, IV kadencji) uporządkowanych ostatecznie w roku bieżącym derenckich terenów.

Tematem niniejszej kroniki są wydarzenia właśnie owych ostatnich sześciu lat, jako drugiego aktu przywracania w Derenku życia. 2003 - Decyzja OSMP ustanawiająca Derenk symbolem pamięci ludowej węgierskiej Polonii i będąca zobowiązaniem dotyczącym dąbu-

dowy budynku dawnej szkoły, z przeznaczeniem go na izbę pamięci oraz uporządkowaniem terenu wraz z cmentarzem;

- Poświęcenie i otwarcie w Andrástanyi (Dolnej Drencze) „Domu pamięci Derenku” jako filii Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii, w chałupie przekazanej na ten cel przez właściciela, Tibora Safarcsika (oddanie do użytku muzealnego pierwszej izby);

2004 - Umowa OSMP i ZSP B-A-Z z Północno-węgierskim Nadleśnictwem SA (ta ostatnia instytucja w imieniu państwa węgierskiego) o przekazaniu derenckich terenów w użytkowanie węgierskiej Polonii;

- Publikacja I tomu książki „In memoriam Derenk” autorstwa Tibora Rémiása (wyd. Dominium, przy współdziałaniu Muzeum Węgierskiej Polonii);

2005 - Zabezpieczenie zrujnowanego budynku dawnej szkoły (zdjęcie dachu grożącego wypadkiem i budowa wzmacniającego ściany wieńca betonowego, z funduszy OSMP i ZSP B-A-Z);

- Budowa prowadzącego na cmentarz mostku nad rowem oraz bramy cmentarnej, oczyszczenie z zarośli i uporządkowanie terenu cmentarza, postawienie tam pięćdziesięciu krzyży nagrobkowych (z funduszy OSMP oraz dzięki społecznej pracy byłych derenczan);

- Publikacja II tomu książki „In memoriam Derenk” autorstwa Tibora Rémiása (wyd. Dominium, przy współdziałaniu Muzeum Węgierskiej Polonii);

2006 - Budowa nowego dachu na budynku dawnej szkoły (z funduszy OSMP, ZSP B-A-Z oraz polonijnych sponsorów)

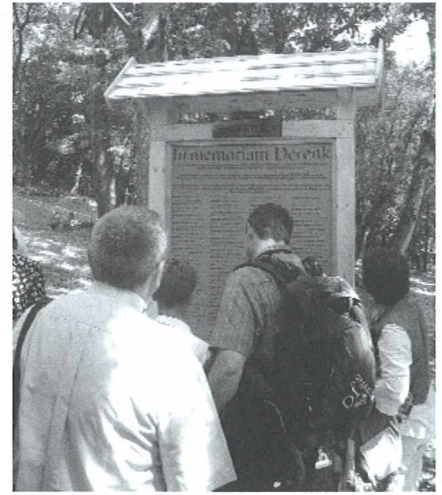
- Otwarcie dwóch następnych izb muzealnych w „Domu pamięci Derenku” w Andrástanyi (Dolnej Drencze);

- Złożenie przez OSMP - przy współdziałaniu ZSP B-A-Z - wniosku konkursowego w konkursie Unii Europejskiej „Leader Plus” na odnowę Derenku (całkowita odbudowa budynku byłej szkoły; urządzenie tam stałej wystawy „Pamięć Derenku oraz ciąg dalszy porządkowania terenu, w tym cmentarza i głównej ulicy; wydanie publikacji o Derenku);

2007 - Wiadomość o wygraniu konkursu „Leader Plus” i związane z tym działania administracyjne;

- Postawienie kamiennego obelisku „Dla upamiętnienia polskiej wioski Derenk”, u wjazdu na teren wsi (jako fundacji Ambasady RP w Budapeszcie, Stowarzyszenia dla Zaginionych Węgierskich Wiosek oraz Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego);

- Publikacja III tomu książki „In memoriam Derenk” autorstwa Tibora Rémiása (wyd.



Dominium, przy współdziałaniu Muzeum Węgierskiej Polonii);

- Odbudowa i przebudowa budynku byłej szkoły na potrzeby muzealne (przy nadzorze i pieniężnym wkładzie własnym OSMP);

2008 - Gwarancyjne uzupełnienia odbudowanego budynku (obecnie już) muzealnego;

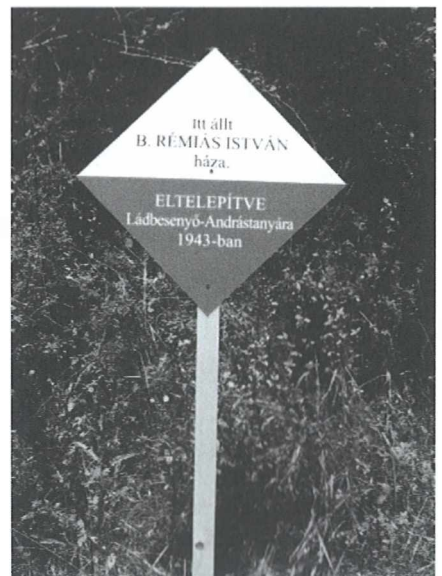
- Wykonanie wystawy stałej „Pamięć Derenku” i umieszczenie jej w budynku muzealnym (przy pieniężnym wkładzie własnym OSMP);

- Uporządkowanie derenckich terenów, w tym ciąg dalszy porządkowania cmentarza, postawienie tablicy upamiętniającej pochowanych tam derenczan oraz umieszczenie dalszych stu krzyży nagrobkowych, wykonanie oznakowań dawnych gospodarstw, postawienie kierunkowskazów (przy pieniężnym wkładzie własnym OSMP oraz dzięki społecznej pracy byłych derenczan i pomocy powstałego półtora roku wcześniej Samorządu Mniejszości Polskiej Woj. B-A-Z);

- Publikacja katalogu „Derenk” (wydawca i pieniężny wkład własny: OSMP);

- Publikacja monografii książkowej „Derenk” (wydawca: Wydawnictwo Książkowe Dominium i ZSP B-A-Z).

Konrad Sutarski



# Megtérés a somfa honába

A helyben van valami mágikus, amely megállásra és elgondolkodásra készítet. Nehéz válaszolni, hogy ezt mi dönti el, az-e, hogy korábban élettel pulzáló helység volt ez, emberi ügyekkel teli falu, vagy a világtól elzárt szépséges terület, amely festői s egyúttal egyszerű, száraz. Ahogyan egyszerű és száraz volt a sok-sok évvel ezelőtt itt élő derenkiek élete.

A Magyarországon élő lengyelek életében Derenk - az egykori lengyel falu, mondhatjuk magyarul: Somfalu - fontos, szimbolikus szerepet játszik. A kis, hegyi falut az egykori Torna vármegyében, ma Borsod-Abaúj-Zemplénben 4500-an lakták olyanok, akik 1717-20-ban érkeztek ide. Ma már tudjuk, hogy szepesi jobbágyság és podhalei gurálok voltak Bukowina Tatrzanska, Bialka Tatrzanska és Czarna Góra falvakból. Munkáért, kenyérért jöttek, jobb jövő reményében. Lengyel enklávé alkották a magyar földön, lakosai évszázadokon át megőrizték tájszólásukat, hagyományait. 1943-ban a falu megszűnt létezni. A vadban gazdag vidéket rezervátummá és vadászterületté változtatták. A lakosságot áttelepítették a szomszédos falvakba.

Ily módon szétverték az erős lengyel közösséget. Az új lakóhelyekre átköltöztették a szétszédett házakat és a derenki templomot. A szétszórt lengyel lakosság asszimilálódott az új helyen, de ma, majdnem 300 évvel később a régi derenkiek továbbra is őrzik azt a lengyel nyelvet, amelyet magukkal hoztak. Persze, az idősebbek használják ezt, akiket 1943-ban kitelepítettek Derenkről.

Az iskola előtti dombon, a régi Derenk legmagasabb helyén a régi lakosok keresztet állítottak a lerombolt falu emlékére, amely mögé 1996-ban kápolnát emeltek. Ez előtt folyik minden évben a régi Derenk, az utódok, a megye lakosai és az egész magyarországi

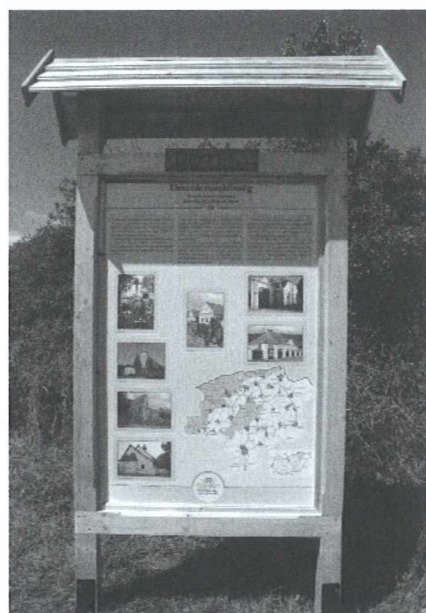
lengyelség képviselői évenkénti búcsúja. Egyre több lengyelországi vendég is érkezik.

Idén nagyszámú küldöttség érkezett a Podhaléről és a Szepességből. A majdnem kilencven fős csoport élén Bukowina Tatrzanska polgármestere, Sylwester Pytel, valamint Jan Byrski plébános atya állt. A Szepességből pedig Jan Budz. Krakkót Jadwiga Plucińska és dr. Janusz Kamocki képviselte, akik évek óta kutatják Derenk történelmét és a kis, magyarországi lengyel enklávé lakosainak sorsát.

Idén a búcsú egy gyönyörű, nyári vasárnapra esett, július 20-án. Az ünnepi szentmisét Tresztyanszki József mutatta be Takács Alajos, a bialkai Jan Byrski és a krościenkowsznye-beli Jan Szpunar atyák közreműködésével, helyettesítve a budapesti Lengyel Plébánia plébánosát, Leszek Kryza atyát.

Jan Szpunar prédikációjában felidézte II. János Pál szavait, amelyek erősen illenek a helyhez és az emberekhez: *„E föld fölét hajlón hódolatomat fejezem ki a lengyel földműves föld iránti szeretete előtt. Maradjatok hívek atyáitok hagyományaihoz. Tartsatok ki atyáitok hitében. Ok Isten nevében láttak minden naphoz. Alkossatok kultúrát, amelyben az új vonások mellett marad hely a hagyománytól megszentelt dolgoknak is.”* A szentmise vége előtt a bukowinai közösség polgármestere Poros Jolán számára Bialka Tatrzanska látképét adta át.

Szentmise után megszentelték a korábbi Derenk-keresztet, valamint a múzeum má változtatott iskolát. Egy éve még az iskola romjait láttuk, amely ma új fényében ragyog, hirdetve a *„Derenk - a falu lengyel lakosainak története 1717-1943-ban”* című kiállítást. Az Országos Lengyel Kisebbségi Önkormányzat elnöke, Monika Sagan Molnárné a vendégeket üdvözölve azt mondta: *„Európai támogatásnak hála sikerült felújítanunk és vissza-*

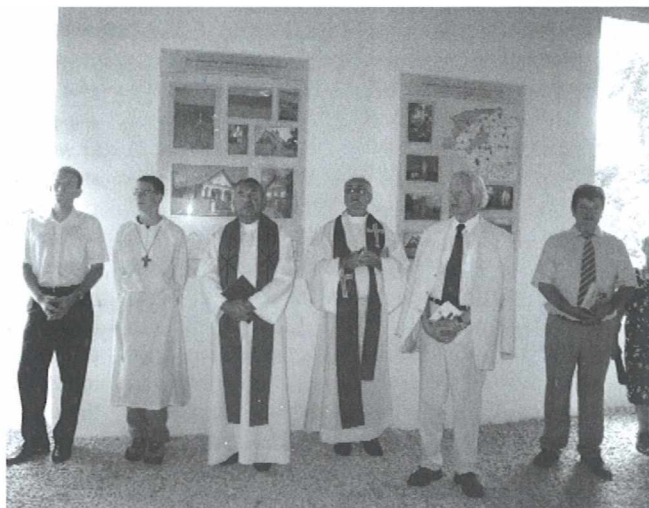


*adnunk az iskola képét, amely lehetővé teszi, hogy itt megálljunk. Hogy megismerjük elődeink életét ezen a területen. Az emlékeket és az egykori fényképeket látva gazdagabbakká válunk azoknak az éveknek az emlékével. Mindez nagyon megindító.”*

Ezután elmentünk a régi temetőbe, ahol az egykori derenkiek sírjain polák, magyar és lengyel módra imádkoztunk. Az emelkedett pillanatok után következett a test öröme. A sátrakban, hosszú asztaloknál, vagy egyszerűen a tágas mezőn kiváló gulyást ettünk fehér kenyérral. Hosszú beszélgetések következtek, találkozók, emlékezések és egymás biztosítása, hogy egy év múlva újra találkozzunk - itt.

Az egész ünnepség, előbb a mise, aztán a mulatozás zenei aláfestését a *„Kis Bialkaiak”* elnevezésű, Bialka Tatrzanskából érkezett együttes biztosította, fellépett a szögligeti *„Pávakör”* és a *„Polska Drenka”* Hagyományőrző Együttes is Emőd-Istvánmajorból.

ford: dcs



# W godzinę „W”

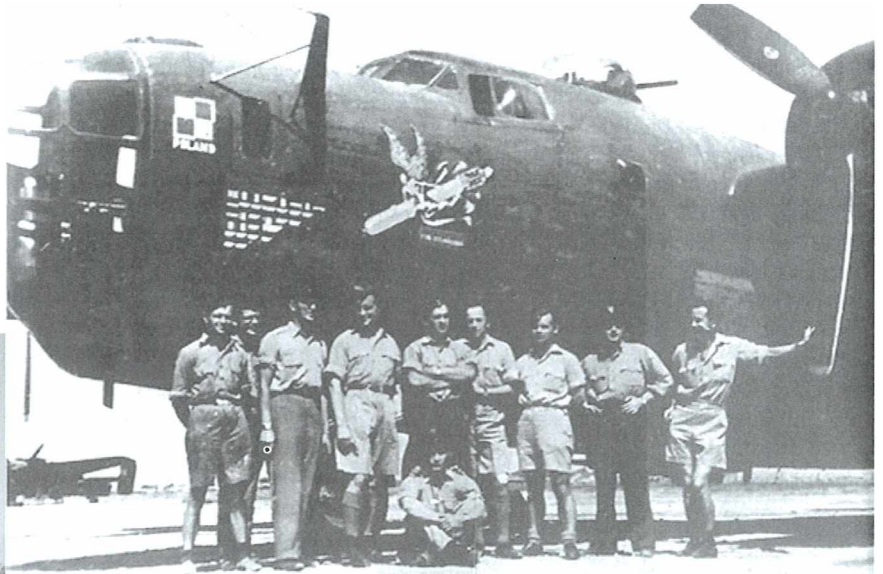
64. rocznica Powstania Warszawskiego



Pojemnik z bronią ze zrzutu był skarbem dla Powstańców

**D**nia 1 sierpnia 1944 roku rozpoczęło się Powstanie Warszawskie, największe w okupowanej przez hitlerowców Europie. Dzień wcześniej, 31 lipca na wiadomość o pojawieniu się czołgów sowieckich na warszawskiej Pradze, komendant główny Armii Krajowej gen. Tadeusz „Bór-Komorowski” wydał rozkaz rozpoczęcia powstania w dniu następnym, 1 sierpnia o godz. 17.

Siły walczących stron były nieporównywalne, zarówno w liczebności, jak i sprzęcie wojskowym. Niemcy mieli olbrzymią przewagę. Tylko niebywałemu bohaterstwu powstań-



Jedna z polskich załóg Liberatora B-24, które latały ze zrzutami nad Warszawę z Brindisi



fot. B. Bogdańska-Szadai

ców i entuzjazmowi ludności cywilnej, która zdecydowanie wsparła walczących, zawdzięczało powstanie swe pierwsze sukcesy. Powstańcy opanowali znaczne połacie miasta, które pokryło się siecią naprędcie wznoszonych barykad. Przeciłi także niemieckie arterie komunikacyjne. Jednak już 5 sierpnia ruszyło niemieckie przeciwnatarcie. Stosując szczególnie brutalne metody okupanci odzyskiwali utracone wcześniej pozycje.

Spodziewana pomoc dla pow-

stańców nie nadchodziła. Podstawową przyczyną słabnięcia walk był brak broni i amunicji. Dostarczano ją powstańcom drogą nocnych zrzutów z powietrza. Olbrzymie straty, jakie poniosło lotnictwo alianckie w tych akcjach, spowodowało ich wstrzymanie już w połowie sierpnia, a wznowiono je dopiero we wrześniu.

Na pomoc walczącej Warszawie spieszyli również polscy lotnicy służący w siłach RAF-u. Niestety dla 37 z nich lot nad Węgrami był lotem ostatnim. Spoczywają na cmentarzu alianckim w Solymár koło Budapesztu.

Każdego lata pierwszego sierpnia o godz. 17.00 Polonia węgierska, przedstawiciele Ambasady, samorządów mniejszościowych i polonijnych stowarzyszeń spotykają się przy grobach polskich lotników.

Tak było również tego roku. Zebrani na cmentarzu w Solymár oddali hołd poległym. Ksiądz Leszek Kryza SChr. prowadził modlitwę wspominając w niej wszystkich walczących w powstaniu, także niedawno zmarłą w Budapeszcie panią Janinę Kószegey, uczestniczkę Powstania Warszawskiego. Złożono wieńce i zapalono znicze na grobach polskich lotników.

Gospodarzem spotkania w godzinę „W” było Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema.

Wielki zryw powstańczy trwał do 2 października 1944 roku. Po kapitulacji powstania Niemcy zrównali Warszawę z ziemią, ludność cywilna musiała opuścić miasto.

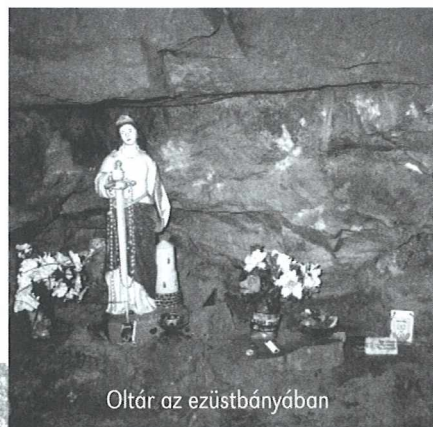
opr. Iga Żeisky



# Sziléziai ipari műemlékek

A Sziléziai Vajdaságba, az egykor méltán világhírű sziléziai iparvidékre látogatókat manapság különös városok fogadják. Szilézia gazdaságilag jobb időket megélt iparvidéke átalakulóban van: az egykor dolgozók ezreit foglalkoztató létesítményeket, mint ipari emlékeket nyitották meg a turisták előtt. *„Hihetetlenül hangzik, de a sziléziai vajdaság ipari területei lassan legnagyobb előnyévé válnak. A lengyel Ruhr vidék tanul tapasztaltabb német nővérétől, hogyan használja ki ipari örökségét.”* - írtam az egyik friss útikönyvemben. Ma már ugyanis - a XXI. században - sokak számára figyelemre érdemesek a régi technika műemlékei. Az egykori vívmányoknak és az ipari fejlődésnek a régi bányák és gyárak, a gőzgépek és az óriási, koksszal fűtött kemencék a leghibebb tanúi. A már nem működő bányák földalatti múzeumokká és „*az ipari szórakozás parkjaivá*” váltak. Zabrze városában megnézhetjük, hogyan dolgoznak a föld alatt a bányagépek. Tarnowskie Góryban pedig két régi ezüst-, illetve ólombányászati objektum látható: a Műemlék-bánya a Régi Gőzgépek

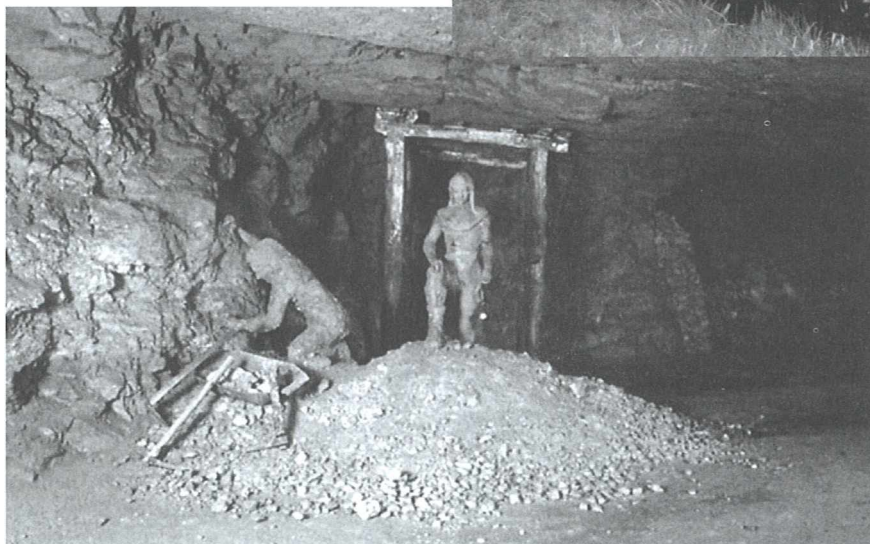
Góry egykori ólom- és ezüstabányászatáról híres város. No és vegyiparáról. Vagy emiatt inkább hírhedtő A lengyelországi Környezetvédelem, Természeti Értékek és Erdészet Minisztériuma ugyanis összeállította Lengyelország 80 legsúlyosabb szennyezőjének listáját, az emberi egészségre és környezetre



Oltár az ezüstabányában



Gőzmozdonyok a skanzenban



Ezüstbánya

Skanzenével, valamint a Fekete Pisztráng Tárná.

A XIX. századi és a XX. század eleji, elsősorban bányászoknak épült bérházak pedig Katowicében (*Nikiszowice*) és Bytomban (*Kolonia Zgorzelec*) ma már nem csak a dokumentumfilmeket vonzzák, de turistákat is, akik egy máshol megismételhetetlen, letűnt iparvárosi hangulatra vágyanak.

Sziléziában a leghosszabb időt a Katowicétől 30 km-re, Bytomtól pedig 11 km-re északnyugatra fekvő Tarnowskie Góry városában töltöttük. A 305 m magasban fekvő, 16. században alapított Tarnowskie

rendkívüli kockázatot jelentő szennyezett létesítményekkel. Ezek közt szerepel a korábbi vegyi művek telephelye Tarnowskie Góryban.

A város ezüst- és ólombányáinak kimerülése, illetve bezárása után fennmaradt egykori földalatti vágatokban, folyosókon és tárnákban kétszintes turistautat nyitottak. A műemlékbányákban így ma már megtekinthetők az ezüst- és ólomkitermelő, részben csak csónakon hozzáférhető fejtővágatok és aknák.

Tarnowskie Góryban mi a nemrég a világörökség részévé nyilvánított ezüstabányát látogattuk meg. Múzeumban az 1784-1910 között folyamatosan működő bánya törté-

netével, az ezüst és a cink érceivel, a bányaművelés eszközeivel ismerkedhettünk meg, majd egy fém ketrecben ereszkedtünk le a 40,5 m mélyen fekvő triász kori dolomit-tárnákba. Az ezüstabányában a folyosókat az egykori olajlampák helyett ma már elektromosság világítja meg, a vízzel előtöltött járatokban pedig csónakkal közlekedhetünk. A bányalátogatás kétségkívül legnagyobb attrakciója ez a 270 méteres csónaktúra volt, de érdekesnek bizonyult a majd két kilométeres tárnatúra is.

A bányából a felszínre visszatérve a műszaki skanzen - a Régi Gőzgépek Skanzenét - kerestem fel, ahol egy kellemes parkban több rejtélyes gőzgép közt jónéhány kis gőzmozdony sorakozott, az 1900-as évek legelejéről.

Tarnowskie Góry pezsgő kulturális élettel is büszkélkedhet. Az itteni Sziléziai Napokon kulturális rendezvényeket tartanak, a régi bányászat hagyományait pedig a minden év szeptemberében megrendezésre kerülő Bányásznapiok idézik fel. Említésre érdemes még az is, hogy Tarnowskie Góry - mások mellett - Békéscsaba lengyel testvérvárosa...

## Pomnik Świętej Kingi



**D**nia 27 lipca, we wsi Głęboke w gminie Piwniczna-Zdrój (powiat nowosądecki), odbyło się przy źródle wody mineralnej „Kinga” uroczyste odsłonięcie pomnika świętej Kingi – patronki źródła. Poprzedziła je uroczysta msza święta w kościele parafialnym pw. Trójcy Świętej.

Odsłonięcia pomnika dokonała para młodzieży węgierskiej z zespołu Gyenes Néptancegyüttes z Keszthely, który wraz z Zespołem Regionalnym „Dolina Popradu” z Piwnicznej uświetnił swoim występem uroczystości. Obecni byli burmistrzowie i radni sąsiednich gmin – Starego Sącza i Rytra, a także Marszałek Województwa Małopolskiego.

Inicjatorkami wystawienia pomnika były panie ze Stowarzyszenia Kobiet na Rzecz Rozwoju Wsi Młodow i Głęboke, a wspomogli je w tym dziele sponsorzy i Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego.

Figurę św. Kingi wyrzeźbił piwniczanski rzeźbiarz Wiesław Kotarba.

Lucyna Latała-Zięba  
Koto Przyjaźni  
Polsko-Węgierskiej  
w Piwnicznej-Zdroju



**D**nia 27 czerwca SMP VI dzielnicy w Budapeszcie zorganizował projekcję filmu o naszym Papieżu Polaku. Film Keitha Morrisona pt. „Życie Jana Pawła II” w realizacji NBC News pokazał rzadki archiwalny materiał, obejmujący ciekawe wywiady z przyjaciółmi z dzieciństwa oraz przedstawicielami Watykanu. Prześledziliśmy ponownie kolejne etapy Jego ziemskiego pielgrzymowania od początków życia w Polsce aż do końca trwania pontyfikatu.

Jan Paweł II poprzez swoje misje chciał dotrzeć do wszystkich ludzi niosąc im nadzieję i pokój. W ciągu 26 lat pontyfikatu Papież Pielgrzym odwiedził 135 krajów. Dużo uwagi poświęcił pokoleniu młodych i zapoczątkował tradycję corocznych Światowych Dni Młodzieży. Przemawiał do nich słowami: „Wy jesteście przyszłością świata! Wy jesteście nadzieją Kościoła! Wy jesteście moją nadzieją!”

W filmie podkreślona została Jego

## Wspomnienie Jana Pawła II

ogromna rola i wielki trud, jaki włożył w dialog żydowsko-chrześcijański. Jako pierwszy papież przestąpił próg synagogi



w Rzymie. Jako głowa Kościoła Katolickiego nie kwestionował, akceptował wszystkie religie. Budował jedność między kościołami chrześcijańskimi i dążył do pokoju między religiami. Był wyjątkowym człowiekiem, duchowym przywódcą milionów chrześcijan na całym świecie. Uczył jak żyć, jak kochać i jak przebaczać.

Po projekcji filmu przy poczęstunku mieliśmy okazję powspominać tę największą postać naszego stulecia. Mimo gorącego piątkowego popołudnia w spotkaniu wzięła udział liczna grupa osób. Jest to znak, że Jan Paweł II jest dla nas ciągle ważnym autorytetem. My Polacy nigdy Go nie zapomnimy i jesteśmy szczęśliwi, że mogliśmy być świadkami Jego pontyfikatu. Mamy również nadzieję, że już wkrótce będziemy mogli wypowiedzieć słowa Święty Jan Paweł II.

Samorząd Mniejszości Polskiej  
VI dzielnicy

**D**nia 2 sierpnie minęła 64 rocznica holocaustu Romów w Oświęcimiu. Wśród kilkutyśycznej listy ofiar znajdowali się również węgierscy Romowie. Corocznie mniejszość romska, wraz z przedstawicielami węgierskiej Ambasady oraz rządu węgierskiego składa wieńce pod pomnikiem pamięci w Oświęcimiu. W ramach solidarności z mniejszością romską wieńce złożył również nasz Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech.

Monika Sagun-Molnárne przewodnicząca OSMP i László Teleki sekretarz stanu przy Urzędzie Premiera d/s Mniejszości Narodowych przed pomnikiem pamięci w Oświęcimiu



# 1526-ban Érdről a Mohácsi Csatába indultak



**E**rden már hagyománnyá vált, hogy minden év júliusának utolsó szombatján az Érdi Lengyel-Magyar Kulturális Egyesület ünnepséget szervez a lengyel-magyar szolidaritás és testvériség történelmi példájára emlékezve, amelyet a történészek 1526. július végén jegyeztek fel. Az ünnepség a Szent Mihály templomban lengyel-magyar szentmisével kezdődött, amelyet *Jan Szpunar*, Krościenko Wyzne plébánosa celebrált. A szertartás alatt *Szigeti Eszter* egyházi dalműveket énekelt, befejezésül a jelenlévők a lengyel egyházi és a magyar himnuszt énekelték el. A rendezvény *II. Lajos* király emlékművénél és a lengyel emléktáblánál folytatódott. *Dr. Aradszki András* alpolgármester ünnepi beszéde után *Szigeti Eszter* énekelt, majd a koszorúzás következett. Az ünnepségen a Wysocki Légiónagyvezető egyesület képviselői díszsereget álltak.

*Emlékeztetőül a Mohácsi Csata rövid történelmi ismertetője.*

Magyarországot, a kereszténység keleti védőbástyáját, 1526-ban *II. Szulejmán* török szultán csapatai fenyegették. *II. Lajos* Magyarország királya a római pápához fordult és katonai segítséget kért, hogy hazánkat a pogány veszedelemtől megvédelmezze. A király maga 1526 júliusában csapataival hadba indult, és 3 napi utazás után Érden verte

fel táborát. A nagy veszedelem hírére a király fegyverbe hívta az országot, de a magyar sereg csak lassan gyülekezett. A pápától kért katonai segítség az európai uralkodók részéről csaknem teljes közönyösséggel találkozott. Egyedül a lengyel király, *Öreg Zsigmond* küldött rokonának, *II. Lajos* királynak jelentősebb katonai segítséget, pedig kényes politikai helyzetben volt. A lengyel uralkodó külpolitikájában az egyensúly elvét valósította meg, békét kötött a német császárral, az orosz cárral és a török szultánnal is. Lengyelország békés fejlődését és biztonságát veszélyeztette volna, ha komoly erőt képviselő hadsereget küld Magyarországra a török szultán elleni háborúba. *Leonard Gnojeński* lengyel nemes vezetésével 1.500 gyalogos érkezett meg Érde és innen a 19.000 főt számláló magyar sereggel együtt indultak Mohácsra a török ellen.

Mohácson a *Tomari Pál* kalocsai érsek, (korábban erdélyi várkapitány, életrajzát lásd *Gulácsy Irén: Fekete völgyek c. regényében*) vezetésével összegyűlt szövetségesek a lengyeleken kívül, mintegy 5.500 horvát, német, osztrák katonával együtt 26.000 fős sereget tettek ki. A felvonuló török haderő minden nehézség nélkül átkelt a Dráván még mielőtt az erdélyi vajda és a horvát bán seregei a magyar főszereghez csatlakoztak volna. A kis létszámú egyesült magyar sereg a mintegy 75.000 főből álló török sereggel került szembe. A magyar táborban *Tomari* ellenkezése mellett is a támadást határozta el. 1526. augusztus 29-én kezdődött meg a Mohácsi Csata. A magyar sereg hősiességgel megtámadta a török túlerőt, a török lovas-ságot szétszórta, azonban szembekerült a török ágyúútzzal, amely soraiban rettenetes pusztítást okozott. A Mohácsi Csata néhány óra alatt eldőlt, a magyar seregből csak kevesen menekültek meg, a lengyel gyalogosok a magyar szabadság védelmében hősi halált haltak. Élesett a fővezér, *Tomari Pál* is. *Maga II. Lajos* király menekülés közben a megáradt Csele patakba fulladt. Lová nem tudta átugorni a patakot, és a királyt maga alá nyomta, akinek holttestét csak 1526. októberében találták meg. A Mohácsi Vész fordulópontot jelentett Magyarország történetében, bevezetője volt az ország nagy része 150 éves török megszállásának.

A lengyel és magyar nép több évszázados barátságának és szolidaritásának első katonai segítségnyújtása történt 1526-ban, amelynél nagyobb méretű csak az 1848-as magyar szabadságharc lengyel támogatása volt. 1526-ban a lengyelek életük feláldozásával segítettek a magyarokat, a nyugati uralkodók akkor is közönyösek voltak a magyar áldozatok iránt, pedig a nyugati világot, az ő szabadságukat, keresztény kultúrájukat védtek. A történelemben a magyaroknak sokszor volt részük hasonló keserű tapasztalatokban, azonban a lengyelekre mindig számíthattak.

Ma is Magyarország javát szolgálja, ha erőt merítünk a lengyel-magyar barátságából és szolidaritásból, a lengyelek ma is a magyarok őszinte barátai, rájuk mindig lehet számítani ha a magyarok bajban vannak, ha segítségre szorulnak. **Összeállította: Rege Béla**

## 1526

*Érdemes-e 2008-ban 1526-ra emlékezni? Hiszen sem kerek évforduló, sem másfajta esemény nem kötődik hozzá. Érdemes-e az érdieknak a lengyel segédcapatok be-, majd kivonulására emlékezniük?*

*A válasz egyszerű: persze, hogy érdemes. Elsősorban azért, mert 1526, Mohács bizonyos értelemben Magyarország fejlődésének megtörése, vagy talán megváltozása.*

*Hiszen nem 1526-ban kezdődött. Korábban, húsz-negyven éve már mindenképpen voltak jelei. Hiszen nem 1526-ban végződött. Utána még jó két-három évtizeden át folytak olyan küzdelmek – nem föltétlenül harcok! – amelyek lehetőséget teremtettek volna a dolgok megváltoztatására. De a falvak népe – a parasztok és földesuraik – a városok népe, a nagyurak és a pillanatnyi haszonért bármit eláruló kis- és nagy emberek – nem látták, nem láthatták a kiutat. A világpolitika sem alakult a mi vágyainknak megfelelően.*

*Ugyanezt a borzalmat valamivel több mint két évszázaddal később a lengyelek is átérték – persze, más körülmények, más hatalmak, más csapások révén.*

*Ezért érdemes emlékeznünk arra, hogy 1526 augusztus 29-én a magyarok egy része a lengyelek egy kis részével ott veszett, a mohácsi csatamezőn.*

**dcs**



# Najbardziej waleczni z Kossaków (II)

**Malował ze znajomością żołnierza i konia**

Autor „scen wojennych z kampanii napoleońskich” oraz „scen wojennych z kampanii węgierskiej” dowiódł osobiście, że „mało który Kossak rodzi się bez malarskiego talentu”. A też i udowodnił, że mało który z Kossaków nie kochał pięknych wierzchowców, łoskotu armat, karabinowej palby, łomotu kopyt końskich szarżującej kawalerii. Jedni o takich szarżach tylko słyszeli, inni – jak *Leon Robert* – brali w nich udział...

## O kwadrans młodszy od siostry

Nie ma wśród znawców malarstwa, takich jak *Jerzy Mycielski* czy *Kazimierz Olszański* zgody, co do daty urodzenia *Leona Kossaka*. Pisząc o artystach, których prace pokazano na wystawie retrospektywnej malarstwa polskiego w 1894 roku we Lwowie profesor *Mycielski* podaje, że *Leon Robert* przyszedł był na świat w roku 1815. Tego samego zdania jest „*Wielka Ilustrowana Encyklopedia Gutenberga*”, na dodatek oceniająca *Leona* jako „dyletanta, malującego akwarelowe sceny z życia żołnierzy”. Natomiast *Kazimierz Olszański* przychylił się do daty 1827, w „*Encyklopedii*” – zapewne z litości – nie kopie, ale prof. *Mycielskiego* bez najmniejszych skrępowań nazywa autorem „*bałamutnych informacji*”.

Nie ma nigdy dwóch różnych dat urodzenia, więc przy dzisiejszych możliwościach techniczno-informacyjnych łatwo ustalić, że nie myli się *Kazimierz Olszański*.

*Leon Robert*, oprócz starszego o trzy lata brata, *Juliusza Fortunata*, miał starszą od siebie o... kilkanaście minut siostrę – *Ludwikę Joannę*. Rodziców: *Michała* i *Antoninę z Sobolewskich*, bliźniaki uszczęśliwiły swoim płaczem 27 marca 1827 roku, a było to w Nowym Wiśniczu.

## „Zachowajcie wspomnienie w sercach waszych...”

Wyruszając na Węgry, do powstańczych szeregów, razem z najmłodszym z *Kossaków* bratem *Władysławem*, miał *Leon* za sobą kawałek służby w pułku niemieckiej kawalerii, a brat – trzy lata studiów na lwowskim uniwersytecie. Wiadomo, że dowodzeni przez hrabiego *Władysława Ponińskiego* polscy ułani walczyli pod Szolnokiem i Nowym Segedynem. W dokumentach – do których, jak dotąd – historycy dotarli, nazwisko *Kossak* (w stopniu podporucznika, ale to *Władysław*) pojawia się dopiero w 1949 roku, gdy opuszczający ziemię węgierską polscy legionści czytają odezwę generała *Wysockiego*, skierowaną w ich imieniu do narodu węgierskiego:

„[...] Walczyliśmy z wami, wiecie o tem dobrze, nie jako najemnicy, nie dla osobistych widoków, ale w nadziei, że wasze powodzenie i wzięty przez nas w niem udział stanie się podstawą do walki dalszej, która jest nieustającym celem życia naszego; do walki o niepodległość Polski, bez której niepodległość Węgier ani się utrzy-

mac, ani do skutku nie da się doprowadzić...] Wspomnienie o naszym przybyciu do waszej zagrożonej ziemi w szlachetnych sercach waszych zachowajcie” – przypomina *Józef Wysocki*.

Wkrótce po ukazaniu się drukiem tej odezwę wycofujący się w stronę Turcji legionści przekraczając kilka granic i trafiają do Widdina nad Dunajem. W tym samym czasie, gdy inni ułani dotarli do Turcji – *Leon Kossak* zmierza do Galicji. Warty chłopskie polują na takich, jak on. Wystarczy moment nieuwagi...

## Malutkie kompozycje wojenne

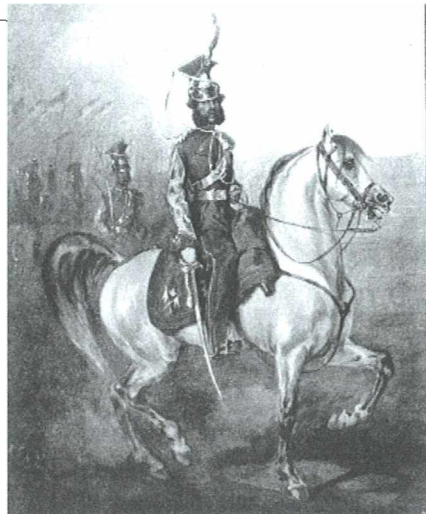
Ma szczęście, jeśli tak nazwać wcielenie do austriackich huzarów. Stacjonuje pod Wiedniem i tam, w 1852 roku, pojawia się *Juliusz*. Prawdopodobnie – jeśli wierzyć „*Autobiografii*” *Juliusza Kossaka* – to dzięki swemu talentowi i znajomościom „wymalował oficerstwo” czyli stopień porucznika dla młodszego brata...

Warto dodać, że *Leon* malował już podczas służby wojskowej; część prac batalistycznych młodszego z *Kossaków* datowana jest na rok 1849, bo to wówczas powstały odtworzone – a znane mu przecież z własnych doświadczeń – „sceny z kampanii węgierskiej”.

„Trochę go [brata] naśladować, a trochę według własnego widzenia, malował z niemałym talentem oraz znajomością cech żołnierza i konia malutkie kompozycje wojenne o poprawnym rysunku i miłym kolorycie, podobne do prac *Juliusza z lat czterdziestych*” – ocenia *Kazimierz Olszański*. I jeśli spojrzysz na *Leonową* „*Szarżę krakusów na Rosjan pod Proszowicami*”, to trudno nie zgodzić się z tej miary autorytetem, jakim był najznakomitszy z „*Kossakologów*” – dr *Kazimierz Olszański*, o którym opowiadano, że „wie o tej malarskiej rodzinie dużo, dużo więcej niż oni sami o sobie powiedzieli, napisali czy... namalowali...”

## „Hej, kto Polak, na bagnety...”

Jest w życiorysie *Leona Roberta Kossaka* kilka faktów różnie wzmiankowanych; czytaj nie zbadanych, nie z niechęci, ale z powodu braku źródeł. Należy do nich z całą pewnością informacja o pobycie żołnierza – malarza w Australii, dokąd miał popłynąć razem z bratem *Władysławem*, przesiedzieć tam dziewięć czy dziesięć lat, szukać złota, a nawet służyć w angielskiej policji. Nie dziesięć lat, ale tylko przez rok przebywał u brata *Władysława* w Australii, w wojsku nie służył, natomiast złota szukał, bo mało kto wtedy w Australii nie szukał złota. Gdyby się dorobił, to nie uciekliby po dwunastu miesiącach i nie biedował w Paryżu czy Liverpoolu, nie pisywał – w 1859 roku – do *Juliusza* listów z prośbami o pomoc finansową, bo inaczej nie dołączył do wojsk *Garibaldi*ego. Pod jego sztandarami walczył ponad rok. W roku 1861 wraca do Galicji i zaczyna coraz więcej malować. Być może mocniej rozwijałby talent



Polscy ułani w czasie kampanii węgierskiej.  
Akwarela Juliusza Kossaka

oraz wszedł do historii polskiego malarstwa, gdyby w styczniu 1863 roku nie zagrały trąbki, wzywające do powstańczych szeregów każdego, kto wierzy w Boga, nienawidzi Moskala oraz chciałby – jak prawdziwy Polak-patriota powinien – „iść na bagnety i żyć swobodą”.

Porucznik *Leon Robert* od marca 1863 walczył na Lubelszczyźnie, pod rozkazami *Leona Czachowskiego*. Później natomiast służył w oddziałach *J. Ruckiego* i *K. Krysińskiego* i w sierpniu 1863 można go zobaczyć w powstańczych szeregach m.in. pod Chrusliną, Żyrzynem i Fajstławicami. Razem z *Leonem* do oddziałów, nazywanych wówczas „partiami” zgłosił się młodszymi z *Kossaków* – *Władysław*. W grudniu, awansowany do stopnia kapitana w zgrupowaniu gen. *Michała Heydenreicha* – „*Kruka*” dowodził *Leon* swoją kompanią pod Kockiem. Rannego, podobnie jak sześciuset innych powstańców – Rosjanie biorą do niewoli. Zostaje zesłany na osiem lat katangi w lasach syberyjskich...

W okolicach Bajkału, w 1864 roku, spotka go inny z zesłańców – *Benedykt Dybowski*. A w maju 1971 roku autor tego tekstu, podczas pobytu w Listwianie i Irkucku, będzie nagabywany o malarza-zesłańca. I nic nie powie, z braku wiedzy, o *Leonie Robertcie Kossaku*...

## „Wydobyć światło z kartki akwarelowej...”

Nie uzyskawszy ulaskawienia od władz carskich musiał kapitan *Kossak* żyć na Syberii do 1873 roku. Zniszczony i schorowany wrócił do Krakowa i żył jeszcze tylko cztery lata. Próbowal malować, ale wiek i choroby nie pomogły w twórczości. Znający jego prace *Stanisław Witkiewicz* w książce o *Juliuszu Kossaku* oceniał m.in. jego brata – *Leona Roberta* jako „wielki talent malarski; którego szkice obozowe, ilustracje codziennego życia żołnierskiego cechuje nadzwyczajne poczucie charakteru, ruchu i ogromna zdolność wydobywania światła z kartki akwarelowej...” Trudno nie uznać autorytetu *Witkiewicza*, który był najczęściej surowym, a nie dobrodusznym krytykiem.

# Kossak-család legharcosabbjai (II) (rövidítve)

## A katonák és a lovak ismerője

A „napóleoni háborús jelenetek”, és a „magyar hadjárat jeleneteinek” szerzője személyében bizonyította, hogy „kevés Kossak születik festői tehetség nélkül”. Azt is bizonyította, hogy alig akad Kossak, aki ne szeretne volna a remek hátsólovat, az ágyúdörgést és puskatűzet, valamint a rohamozó lovasság patáinak dübörgését. Egyesek hallottak ezekről a rohamokról, mások – mint *Leon Robert* – részt is vettek bennük...

## „Őrizték meg az emléket szívetekben...”

A magyarországi forradalmi seregekbe legfiatalabb öccsével, *Władysław*val együtt igyekezve *Leon Kossak* mögött volt egy idő, amikor a német lovasságnál szolgált, a testvére pedig három évet hallgatott a lemergi egyetemen. Tudjuk, hogy *Władysław Poniński* gróf vezetésével a lengyel ulánusok harcoltak Szolnoknál és Újszegednél. A dokumentumokban a történészek eljutottak a *Kossak* névig (aki alhadnagy volt, de *Władysław*) az 1849-es évben, amikor a magyar földet elhagyó legionisták *Wysocki* tábornok szózatát olvassák, amelyet nevükben a magyarokhoz intézett:

„[...] Veletek együtt harcoltunk, tudjátok jól, nem zsoldosként, nem személyes érdekből, hanem abban a reményben, hogy a ti sikeretek és a mi ebben való részvételünk további harc alapját képezi, amely életünk állandó célja; Lengyelország függetlenségéért, amely nélkül a magyar függetlenséget sem megtartani, sem elérni nem lehet... Az emléket a mi jöttünknek a ti veszélyeztetett földetekre őrizték meg nemes szívetekben” – írja *Józef Wysocki*.

Röviddel e szózat kinyomtatása után a Törökország felé távozó legionisták átlépnek néhány határt és a Duna-menti Vidinbe érnek. Ugyanakkor, amikor más ulánusok Törökországba érnek, *Leon Kossak* Galícia felé igyekszik. A parasztország éppen az olyanokra vadásznak, mint ő, elég egy percnyi figyelmegtlenység...

## Kis háborús kompozíciók

Szerencsése van, ha így nevezhető az, hogy osztrák lovassághoz sorozzák be. Bécs alatt szolgál s ott jelenik meg 1852-ben *Juliusz Kossak* is. Tegyük hozzá, hogy *Leon* már festett a katonai szolgálat idején; az ifjabb *Kossak* batallista munkáinak egy része 1849-es dátumot visel, mert ekkor született emlékezetből az általa amúgy jól ismert emlékek, a „*jelenetek a magyar hadjáratból*”. 1861-ben visszatér Galíciába és egyre többet fest. Talán jobban is fejlesztette volna tudását és bekerül a lengyel festészet történetébe, ha

1863-ban nem szólnak a trombiták, felszólítva mindenkit, hogy álljon a felkelők közé, aki Istenben hisz és gyűlöli a muszkát és szeretne – igazi lengyelként – „szuronyt szegezni és szabadon élni”.

*Leon Robert* hadnagy 1863 márciusától harcolt *Leon Czachowski* parancsnoksága alatt. Decemberben századosi rangban *Michał Heydenreich „Kruk”* hadtestében szolgált. Sebesülten, hat-száz más felkelővel együtt az oroszok foglyul ejtik. Nyolc év Szibériát kap...

A Bajkál környékén, 1864-ben látja őt egy másik száműzött, *Benedykt Dybowski*. 1971 májusában pedig e sorok íróját lisztvajkai és irkucki tartózkodása alatt kérdezik a száműzött festő felől. De semmit sem mond, miután nincs tudása *Leon Robert Kossak*ról...



## „Az akvarell-lapról fényt meríteni...”

Nem kapván cári kegyelmet, *Kossak* százados 1873-ig Szibériában élt. Tönkrement egészséggel, betegen tért haza Krakóba és még négy évig élt. Igyekezett festeni, de kora és betegsége nem segítette. A munkáit ismerő *Stanisław Witkiewicz* a *Juliusz Kossak*ról szóló könyvében bátyját, *Leon Robert*et nagy tehetségnek tartotta, „akinek tábortábori vázlatait, a katonai mindennapi életének illusztrációit a jellemek kiváló érzékeltetése, a mozdulatok és az akvarell-lapokból a fényt merítése jellemezte...” Nem lehet nem elismerni *Witkiewicz* tekintélyét, aki legtöbbször szigorú, és nem jólelkű kritikus volt.

Ford: dcs

Leon Robert Kossak, olaszországi fotó, 1860

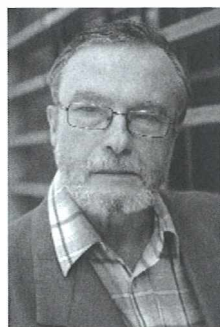
## Polonia Węgierska

Świętowaliśmy niedawno okrągłą rocznicę, ukazał się 150 numer naszego miesięcznika. Dziękujemy przy tej okazji za wszystkie listy, za pochwały i krytykę, za dzielenie się z nami uwagami. Ta okrągła rocznica to wspaniała okazja do bliźszego poznania się. Będziemy przedstawiać kolejno naszych współpracowników, twórców „*Polonii Węgierskiej*”.

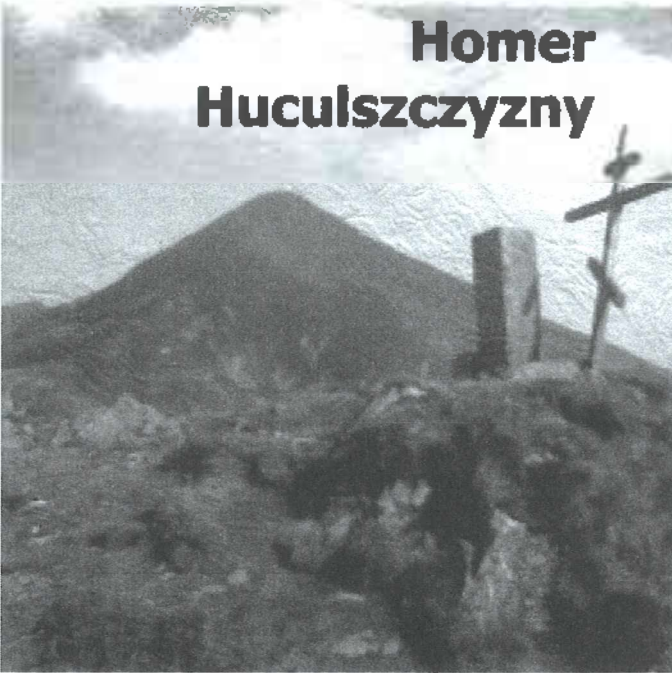
**STANISŁAW MARIA JANKOWSKI**, ur. 1945. Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Debiutował w 1965 roku.

Autor kilkuset publikacji prasowych; reportaży, artykułów publicystycznych, scenariuszy telewizyjnych filmów dokumentalnych, a także słuchowisk radiowych dla Teatru Polskiego Radia, poświęconych m.in. zbrodni katyńskiej, historii Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego. Publikuje na łamach prasy krajowej oraz w „*Polonii Węgierskiej*” (Budapeszt) i „*Nowym Dzienniku*” (Nowy Jork). Napisał ponad 20 książek; prac historyczno-dokumentalnych oraz powieści przygodowych dla młodzieży. Pomysłodawca, autor scenariuszy i kurator wielu wystaw fotograficzno-dokumentalnych m.in. w Budapeszcie, Moskwie, Nowym Jorku, Bostonie, Londynie, Paryżu, Florencji, Lwowie, Warszawie i Krakowie.

Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i Polskiego PEN Clubu. Za pracę publicystyczną i archiwizowanie materiałów nt. zbrodni katyńskiej odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Był konsultantem historycznym filmu „*Katyń*” *Andrzeja Wajdy*.



# Stanisław Vincenz Homer Huculczyzny



*Czerwony płaszcz, za pasem broń i topór co  
błyszczy z dala*

*Wesoła myśl, swobodna dłoń, to strój, to życie  
górala.*

*Tam szum Prutu, Czeremoszu, Huculołom  
przygrywa*

*A ochoczo kałomyjka do tańca porywa.*

*Dla Hucula nie ma życia jak na połoninie,*

*Gdy go losy w doły rzuca, wnet z tęsknoty  
zginie.*

## Z Czarnohory pod Babią Górę

Huculczyzna, piękna górską krainą leżąca w paśmie Czarnohory stanowiącej część Beskidów Wschodnich (najwyższy szczyt Howerla ma 2061 m. n.p.m.), kraina czarowna, barwna, o wspaniałej przyrodzie, jest zamieszkała przede wszystkim przez górali ruskich mających przodków w ludach pasterskich, przybyłych z Bałkanów, Rumunii, Ukrainy i Polski. Jak wszystkim góralom miłującym wolność, nie obce im było też i zbójnictwo. Jak Tatry miały swojego *Janasika*, tak i Huculczyzna miała swojego *Dobosza*. Mała ojczyzna nie tylko tych nacji, ale i zamieszkujących tu również Żydów i Ormian, stworzyła oryginalną kulturę opartą na bogatym folklorze i zgodnym współżyciu ludzi różnych wyznań i języków.

Huculczyzna od dawna interesowała etnografów, etnomuzikologów, geografów, językoznawców, a także literatów i malarzy. Wielu artystów przyjeżdżało tu na plenery, niektórzy, jak *Fryderyk Pautsch* urodzony w Delatynie, pochodziło z tej ziemi.

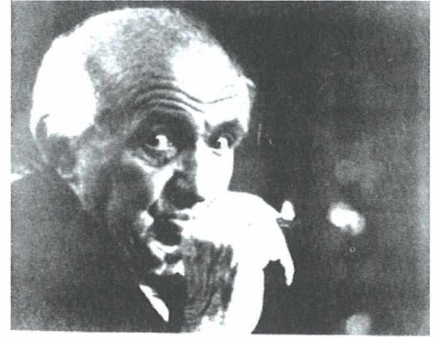
Do 1918 roku należała do Austro-Węgier, po pierwszej wojnie światowej

znalazła się głównie w granicach Polski, mniejsze jej części w Rumunii i w Czechosłowacji, zaś po 17 września 1939 została wraz z innymi polskimi ziemiami wschodnimi zagarnięta przez ZSRR. Dziś wchodzi w skład Republiki Ukrainy.

Jednym z najznakomitszych piewców tej krainy był *Stanisław Vincenz*, zwany *Homerem Huculczyzny*. Rodzina *Vincenzów* wywodzi się z Prowansji we Francji. Pradziad *Stanisława* wyemigrował do Wiednia. Przez małżeństwa z Polkami rodzina spolonizowała się i osie-

dliła na Huculczyźnie, w rodzinnym majątku żony - Krzyworówni. Tam ojciec *Stanisława* stał się jednym z pionierów rozwijającego się w Galicji przemysłu naftowego, a po odkryciu w sąsiedniej Słobodzie Rungurskiej źródeł ropy naftowej, założył jej kopalnię, tworząc osadę górniczą, zamieszkałą zarówno przez robotników Polaków jak i Huculów. I w tejże Słobodzie w roku 1888 przyszedł na świat

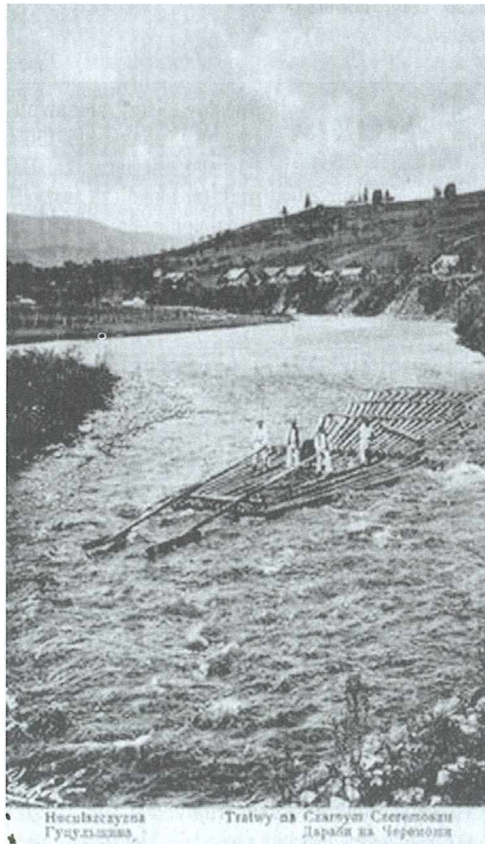
*Stanisław*. Wczesne dzieciństwo spędził wśród miejscowej ludności, jego piastunka i niania były Huculkami. Od nich nauczył się miejscowego języka, one karmiły malca opowieściami o duchach,



*Stanisław Vincenz*

czarownicach, wieszczunach i zbójnikach, one uczyły go szacunku dla wszystkich ludzi zamieszkujących ten górski kraj. Przez całe późniejsze dorosłe jego życie szedł za nim poznany w dzieciństwie czar jego małej ojczyzny - Huculczyzny, której poświęcił swój ogromny talent literacki. Napisał czterotomową epopeję *„Na Wysokiej Połoninie”*, której pierwszy tom powstał jeszcze przed wojną w rodzinnym Bystrzu, a następne już na przymusowej emigracji w Szwajcarii. Na karty książek przelał całą swą miłość i tęsknotę do ziemi ojczystej, do której już nie mógł wrócić. Niedługo przed śmiercią napisał: *„czynię to nie dlatego jako bym był powołany, ale właśnie z obawy, że powołanych już nie stało”*.

Osobliwe były losy pisarza w czasie II wojny światowej. Po wkroczeniu Sowieców i zajęciu przez nich Polski Wschodniej wiadomo było, że dla *Vincenza*, gorącego patriotę polskiego, a na dodatek syna ziemianina i przemysłowca, nie było miejsca pod sowieckim zaborem. Musiał uchodzić. Po raz pierwszy wraz ze synem *Stanisławem* przez Tatarską Przełęcz przekroczył ówczesną polsko-węgierską granicę jeszcze we wrześniu 1939 roku. Po krótkim pobycie w Budapeszcie i zorientowaniu się, że pobyt na Węgrzech będzie w miarę bezpieczny, obydwaj *Vincenzowie* przez zieloną granicę powrócili do Polski, by zabrać resztę rodziny i od razu zostali aresztowani przez NKWD, które oskarżyło ich o szpiegostwo. Przed wysyłką na Sybir uratowała ich interwencja miejscowych Huculów i robotników kopalnianych poparta przez literatów ukraińskich ze Lwowa. Uwolnieni po paromiesięcznym pobycie w więzieniu, ponownie zdecydowali się na bardzo ryzykowną ucieczkę przemysłowymi szlakami z całą rodziną na Węgry. Węgierscy przyjaciele ulokowali ich na wsi, około 40 kilometrów od Budapesztu, gdzie *Vincenz* przez cały czas kontynuował swą pracę literacką. Publikował szkice i eseje, a przyjaźń z węgierskim poetą *Lajosem Aprilyem* zaowocowała nauczaniem się języka polskiego i rosyjskiego przez *Aprilego* a węgierskiego przez *Vincenza*, co pozwoliło mu na przekłady i pisanie o kulturze i literaturze węgierskiej. Córka *Vincenza* *Barbara* uczyła



Huculczyzna  
Гуцулщина

Tatry na Czarnohorze  
Татри на Чернорозі

do polskiej szkoły w Balatonboglár, gdzie zdała wojenną maturę. W 1944 roku kończy się spokojny pobyt na Węgrzech, najpierw kraj zajmują Niemcy a następnie wkraczają bolszewicy. Vincenz, doskonale znający język rosyjski występował jako pośrednik przy nawiązywaniu kontaktów z żołnierzami Armii Czerwonej i często musiał bronić gospodarzy przed „wyzwolicielami”. Co się rzadko zdarza, zyskał zaufanie obydwu stron. Swoje kontakty z Sowietami – zarówno te pierwsze, w okupowanej przez nich Polsce jak i te zawarte na ziemi węgierskiej opisał w książce „Dialogi z Sowietami”, wydanej tak po polsku jak i po węgiersku.

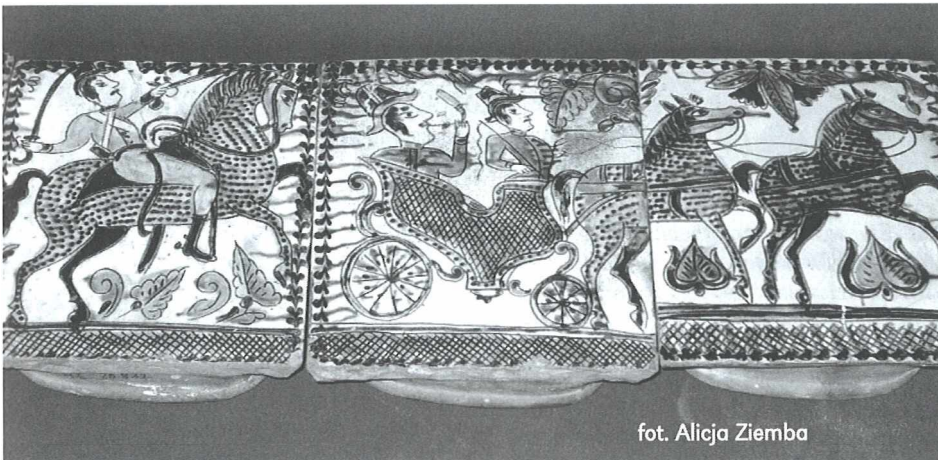
Po wojnie jeden z wysokich wojskowych rosyjskich ułatwił rodzinie Vincenzów ucieczkę do Francji, przez pewien czas przebywają na ziemi

przodków w Prowansji, ostatecznie jednak osiedlają się w Szwajcarii. Ciągłe jednak Vincenz ma nadzieję na powrót do Polski. Ale do Polski wolnej, w zniewolonej przez komuny, nie było miejsca dla tego wolnego duchem człowieka. Wie, że powrót na ukochaną Huculszczyznę będzie niemożliwy, ale ma nadzieję, że gdy Polska w końcu odzyska niepodległość będzie mógł pod tak bardzo przypominającą mu rodzinne strony Babią Górą kupić drewniany dom i tam spędzić ostatnie lata. Nie doczekał się, zmarł w Szwajcarii w 1971 roku, a gdy tylko Polska odzyskała niepodległość, jego prochy sprowadzono do Polski, by zgodnie z życzeniem jego i jego żony, mogły spocząć na salwatorskim cmentarzu w Krakowie. I gdy w Krakowie niedawno były organizowane dni kultury huculskiej, przybyli na nie Huculi przyszli na grób

swego Homera i grali mu na trembitach.

Chwała więc dyrekcji Muzeum – Skansenu w Zubrzyca Górnej pod Babią Górą, że na przypadającą w tym roku 120 rocznicę urodzin pisarza urządziło właśnie tutaj wystawę poświęconą jemu – i jego Huculszczyźnie. Lata zniewolenia komunistycznego zrobiły swoje – ten wielki pisarz, tłumacz, erudyta i filozof – bardziej jest znany na Węgrzech i na Ukrainie niż w Polsce. W zamysle organizatorów wystawy było przybliżenie zwiedzającym klimatu huculskiej krainy, więc 14 czerwca, po oficjalnym otwarciu wystawy w skansenie przez dyrektora *Emilię Rutkowską*, zwiedzający wędrowali przez ukwieconą orawską łąkę, przypominającą plaż huculską, do pięknej drewnianej willi, na parterze której królowały zbiory sztuki huculskiej, głównie ceramiki, wypożyczone przez Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie, a sala na piętrze miała charakter biograficzny. Pokazano w niej książki, których autorem był pisarz, kopie jego pism, zdjęcia rodzinne. Na ścianach pyszniły się wypożyczone przez krakowskie Muzeum Archidiecezjalne im. Kardynała Karola Wojtyły obrazy *Pautscha* o tematyce huculskiej. Z problematyką i historią wystawy, „dlaczego Vincenz na Orawie”, zapoznał gości komisarz wystawy, dr *Janusz Kamocki*, wspaniałą gawędę o losach rodzinnego dworu *Vincenza* wygłosił prof. *Kazimierz Wiech*, a na zakończenie usłyszeliśmy przejmujące fragmenty z „Na Wysokiej Poloninie” czytane przez mgr *Jadwigę Pilchową*.

Jadwiga Plucińska



fol. Alicja Ziemia

## KEGYELEM ÉLETFOGYTIG

Könyvbemutató Molnár Imre és dr. Jeszenszky Géza részvételével

2008. 06. 12-én a Magyarországi Lengyeltség Múzeuma és Levéltára könyvbemutatót rendezett.

A *Magyar Egyháztörténeti Enciklopédia Munkaközösség és a Historia Ecclesiastica Hungarica Alapítvány* kiadásában, 2008-ban, Budapesten jelent meg a **Kegyelem életfogytig** című kötet, amely *Esterházy János*, a felvidéki magyar politikus, Csehszlovákia egykori parlamenti képviselője, a bolsevista rezsim által meghurcolt közéleti ember életpályáját mutatja be.

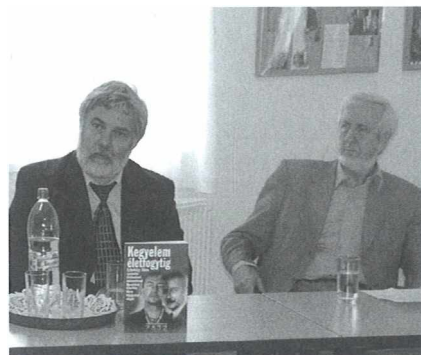
A kiadvány az *Esterházy János* és húga, *Maria Micielska* közötti levelezést, húga naplóját és a kisebbségi politikus börtönjegyzeteit tartalmazza. E kötet és a Lengyelországban kiadott életrajzi monográfia (*Zdradzoný bohater János Esterházy*) is része az *Esterházy* rehabilitációjára irányuló törekvésnek.

Az est vendége volt dr. *Jeszenszky*

*Géza* történész, aki méltatta a dokumentum-gyűjteményt és szólt *Esterházy János* megpróbáltatásokkal teli életéről. A szerző *Molnár János* az anyaggyűjtéssel, a dokumentumok és személyes emlékezők feltárással kapcsolatos – sok esetben megrendítő – élményeiről beszélt, utalt a kutatás további folytatásának szükségességére.

A hallgatóság – a múzeum rendezvényein részt vevő törzsközönség – igen aktív és tartalmas hozzászólásokkal vett részt a beszélgetésben.

Juhász János



KEGYELEM ÉLETFOGYTIG

**Esterházy János**  
szünetestörténetének dokumentumai  
**Micielskiné Esterházy Mária**  
feljegyzései alapján

Összeállította és szerkesztette:

# Kto to jest „Dluho”?

(ciąg dalszy)

**Konrad Sutarski:** W 1994 roku, kiedy zostało zlikwidowane prowadzone w owym czasie przez pana satyryczne pismo „Ludas Matyi”, był pan powszechnie znanym karykaturzystą. Nie mógł pan wobec tego uzyskać odpowiedniego zatrudnienia gdzie indziej? Dlaczego traktuje pan koniec istnienia tego pisma jako i swój upadek?

**Łászló Dluhopolszky:** Wyobraźmy sobie małe miasto, które posiada tylko jeden teatr. Jeśli teatr ten przestałby istnieć, w owym miasteczku pozostałyby jedynie możliwości chalturzenia w karczmie. O ile do 1994 roku obracałem się w obrębie własnego środowiska zawodowego, o tyle później zostałem od niego odsunięty. Oczywiście pracowałem nadal, między innymi na potrzeby dobrych dzienników, jak Esti Hirlap, czy Napi Magyarország, ale one nie były w stanie zastąpić tak specjalistycznego pisma, jakim był „Ludas Matyi”. Nota bene pewien rzecznik rządowy powiedział gdzieś w owym czasie nawet: „dzis nie ma w polityce czasu na humor”. Może dlatego też zainteresowałem się w karykaturze wtedy ochroną przyrody i ludzkiego środowiska, a z powstałą dzięki temu wystawą „Klimakörút” (Objazd klimatyczny) objechałem całe Węgry.



**K.S.:** Czy wtedy zaczął pan też uprawiać wycinankę sylwetkową?

**LD.:** Tak. Musiałem z czegoś żyć. I odkryłem tę, właściwie zapomnianą na Węgrzech dawną technikę, wszak po wojnie – z jednym wyjątkiem – wogóle się nią nie zajmowano. Zacząłem paruć się nią jakieś osiem lat temu. A dopomogła w wyborze propozycja pewnego

przedsiębiorstwa organizującego imprezy rozrywkowe. Ono poszukiwało właśnie artystę sylwetkarza. Jest zapotrzebowanie na tego rodzaju portrety. – I co ciekawe, na przykład w Polsce, w przeciwieństwie do Węgier, wycinanka artystyczna jest bardzo popularna.

**K.S.:** Zresztą podobnie jak wycinanki ludowe.

**LD.:** No właśnie, zaś w zakresie wycinanki artystycznej sam niedawno widziałem, na węgiersko-polskim festiwalu w Győr, jak różnorodną tematykę zaprezentowali Polacy: były tam motywy ptasie, były zwierzęta, krajobrazy.

**K.S.:** Jako portrecista sylwetkowy posłu-

guje się pan nożyczkami, wycinając realistyczne profile różnych ludzi, ale kiedy pracuje pan ołówkiem powstają portrety-karykatury. Skąd ta różnica w obrazowaniu, choć przecież karykaturalne rysunki portretowe też – o ile wiem – częstokroć powstają u pana na zamówienie analogicznie jak wycinankowe: dła chleba, jakkolwiek dzieje się to niejednokrotnie na imprezach stojących na intelektualnie wysokim poziomie, jak w roku bieżącym w Muzeum Sztuk Pięknych, gdzie na wystawie „Medici” – prezentowanej tam z okazji Roku Renesansu – witał pan gości w stroju włoskiego malarza Raffaella Santi i w tym stroju ich potem rysował. Bywa też pan zapraszany na znane i cenione imprezy zagraniczne, że wymienię spośród czterech tegorocznych dotychczasowych wyjazdów przynajmniej udział w Światowej Wystawie Turystycznej w Berlinie.

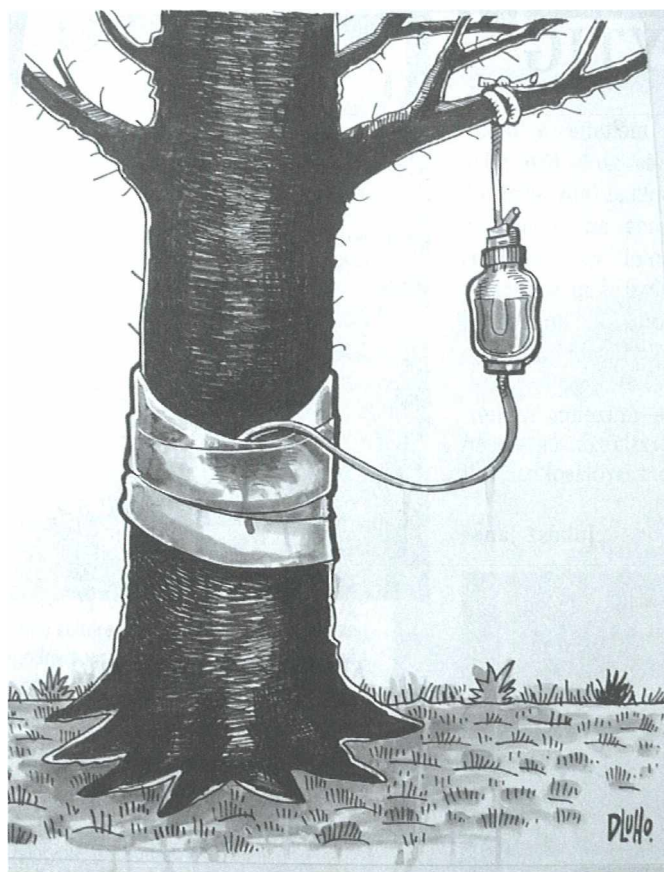
**LD.:** Ołówek daje większą swobodę. A miewam też więcej zaproszeń jako karykaturzysta.

**K.S.:** Oznacza to, że karykaturę uważa pan za ważniejszy rodzaj plastycznego wyrażania myśli?

**LD.:** Na Węgrzech karykaturzysta sam wybiera tematy, jakkolwiek nieraz i redaktor naczelny danego pisma może zechcieć temat określić. Na przykład ażebym narysował coś w związku z wytruciem ryb w Cisie. I w tym przypadku jednak sposób przedstawienia tego wydarzenia jest moim problemem.

**K.S.:** W minionym systemie politycznym społeczeństwo nie mogło swobodnie wyrażać swoich uczuć. Dlatego twórcy niejednokrotnie posługiwali się językiem zastępczym, symbolami. Przy tym właśnie karykatura jest takim środkiem wyrazu, który potrafi nawet najbardziej drażliwe problemy przedstawiać za pośrednictwem żartu, rozśmieszając ludzi, a więc używając parajęzyka.

**LD.:** W piśmie „Népszava”, w którym pracowałem w latach osiemdziesiątych rysunki bardziej śmiało wewnętrzna cenzura usuwała. Nie było możliwości ich publikowania. A przeciwstawiać się ustrojowi, ewentualnie wyszydząć go można było tylko przez jeden dzień, bo dnia następnego taki człowiek usuwany był z pracy. W „Népszavie”, po śmierci Stalina ukazał się artykuł kondolencyjny, a w nim zdanie ze słowami „a tömeg megrendelve megjelent” (tłum. przybył na zamówienie). Zamiana jednej litery „ü” w imiesłowie „megrendülve” (wstrząśnięty) na „e”: „megrendelve” (na zamówienie) spowodowała, iż redaktor naczelny oraz korektor znaleźli się w więzieniu. „Ludas Matyi” był jedynym piśmie, które mogło pozwolić sobie na nieco większą swobodę. Ja, dla „Népszavy”, w latach osiemdziesiątych wykonałem karykaturę Gorbaczowa oraz Reagena z okazji ich spotkania w Genewie. Rysunek zakwestionowano, bo na głowie Gorbaczowa narysowałem sporą plamę. Powiedziałem: „przecież



Drzewo pod kroplówką / Infúziós fa





Codziennosc zakladnikow / A tuzok hetkohnopjai

on naprawdę tak wygląda". - Jeśli tego rodzaju przeciwstawianie się władzy można uznać za walkę z cenzurą i z ustrojem, to byłem bojownikiem o wolność, ale byłem nim tylko w takich właśnie wymiarach.

K.S.: Rysunek, karykatura jest czymś takim, jak dla poety wiersz. Poeta publikuje swoje wiersze po różnych pismach, ale gromadzi je też, aby powstawały z nich książki. A pan ile książek opublikował do tej pory?

LD.: Dwie. Jedną w 2004 roku. Nosi ona tytuł „Ludas vagyok” (Jestem Ludas), nawiązując z jednej strony do tradycji kierowanego przeze mnie wcześniej pisma, z drugiej natomiast - na zasadzie gry słów - oznacza pewnego rodzaju poczucie winy, jako że nie wszystko co nieodpowiednie zostało przeze mnie ludziami tak wytknięte, jak to zamierzałem. Książka ta stanowi dość reprezentatywny przegląd mojej twórczości. Drugi wybór karykatur, opubli-

kowany w 2005 roku, to „Névjegy” (Wizytówka).

Posiada on wymiary niewielkie, prawie takie jak wizytówki, zawiera jednak na trzydziestu sześciu stronach taką samą ilość karykatur. Książeczka ta powstała na wzór polski. Właśnie w Polsce, nieco wcześniej, uhonorowano najbardziej znanych rysowników tego rodzaju miniaturowymi tomikami.

K.S.: No i ostatnio Muzeum Węgierskiej Polonii wydało retrospektywny katalog pana z kolorowymi reprodukcjami znajdujących się na wystawie rysunków. Jak już jednak mowa o Polsce, to czy posiada pan kontakty z polską karykaturą?

LD.: Mam je - jakkolwiek z przerwami - od lat siedemdziesiątych, szczególnie z warszawskimi „Szpilkami”, dopóki istnieliśmy - i one, i mój „Ludas Matyi”. Teraz natomiast, od jakiegoś czasu jestem w kontakcie z internetowym

portalem o nazwie „Dobry humor” znanego satyryka-karykaturzysty Szczepana Sadurskiego, którego łamy zostały otwarte i dla mnie. Zostałem zresztą członkiem jego polskiej partii „Dobry humor”. Opłatą członkowską jest tam „każdego dnia jeden uśmiech”.

K.S.: Będąc ostatnio w Warszawie wstąpiłem do krajowego Muzeum Karykatury. Okazało się, że muzeum to do dnia dzisiejszego nie posiada stałej wystawy, która mogłaby stać się przeglądem historii polskiej satyry, polskiej karykatury. Jaka sytuacja jest pod tym względem na Węgrzech?

LD.: W ostatnich latach nastąpiła pewna pozytywna zmiana. Nie ma co prawda ogólnokrajowego muzeum prezentującego węgierską karykaturę, ale przed pięć-cztery lata powstało w śródmieściu Budapesztu dobre miejsce wystawowe - „Karton Galéria”, które poddało rękę takim rodzajom twórczości plastycznej, jak karykatura i powieść rysunkowa. Można zobaczyć tam także karykaturę powstałą we wcześniejszych latach.

K.S.: Jeśli chodzi o karykaturę młodszą od pańskiej, odkrył pan szereg talentów.

LD.: Szczególnie było tak w latach pracy na stanowisku redaktora naczelnego w „Ludas Matyi”. Można mówić o jakichś sześciu-ośmiu karykaturzystach, których wtedy wylansowałem. Dwaj spośród nich - Gábor Pápai oraz László Szabó, znany jako Maragoni - są już dziś laureatami węgierskiej nagrody Pulitzera. Pomagam także rozwojowi dzisiejszych młodych, takich jak studenci budapeszteńskiego Uniwersytetu Sztuk Pięknych: András Hajter i Tibor Tatai.

K.S.: Nie obawia się pan konkurencji?

LD.: Jeden z redaktorów pisma humorystycznego „Füles” powiedział mi kiedyś: „Dłuzszku, nie łudź się, twojej dobroci i tak ci nie przebaczą”. Młodych trzeba jednak wspierać. Przecież i nas, starszych też ktoś kiedyś „odkrywał”.

K.S.: Co stanowi filozofię pańskiego życia?

LD.: Mam dobry humor nawet wtedy, gdy jestem w złym humorze. Wspomaga mnie w tym zajmowanie się humorem. Cokolwiek się dzieje, dobrze czuję się wśród swoich rysunków i myśli.

K.S.: Jak rodzina przyjmuje pańską twórczość?

LD.: Kiedyś wraz z matką siedzieliśmy przed aparatem telewizyjnym, rozpoczynał się program ze mną. Dorastające już dzieci znajdowały się w sąsiednim pokoju, więc matka zawołała: „chodźcie szybko, tata jest w telewizji, rysuje”. „Po co?” - odrzkrzyknęły. „Każdego dnia widzimy to samo w domu”. Córka, mimo to, idzie w moje ślady. Została projektantką mody. Świetnie rysuje, wycina sylwetki, bywa już nieraz moim partnerem, jako „Diuho duo”.

Konrad Sutarski



Segregacja odpadkow / Szelektiv hulladékgyűjtés

Sanktuarium świętych Pustelników Świerada i Benedykta w Tropiu

# ŚLADAMI ŚWIĘTEGO STEFANA...

20 sierpnia to wielkie święto dla wszystkich Węgrów. W tym dniu Węgrzy czczą patrona swojego kraju i pierwszego króla węgierskiego, świętego Stefana. W polskim kalendarzu liturgicznym wspomnienie świętego Stefana Węgierskiego przypada na dzień 16 sierpnia. Święto, choć nienarodowe w Polsce, jest i dla nas, Polaków bardzo ważne i bliskie. Nie pozwala nam o nim zapomnieć nasza wspólna tysiącletnia historia i nieprzerwana przyjaźń między naszymi dwoma narodami, polskim i węgierskim.

Choć Święty Stefan osobiście prawdopodobnie nigdy nie przebywał na ziemiach polskich, jednak wpływ jego rządów i polityki dosięgał również i Polski, Polaków. Jednym z miejsc, w którym zachowały się ślady jego działania, jest leżąca w gminie Gródek nad Dunajcem, w powiecie nowosądeckim niewielka miejscowość o nazwie Tropie. Jest to zakątek niezwykle malowniczy, w jego sąsiedztwie znajduje się Jezioro Czchowskie i Dunajec. Historia tego miejsca ściśle wiąże się z żywotem dwóch świętych pustelników: Świerada i jego towarzysza – ucznia Benedykta.



Tropie, 1935 rok

Już od IX wieku nad Dunajec przybywali liczni zakonnicy i pustelnicy, aby tutaj głosić Ewangelię. W X wieku na ziemiach tych osiadł uważany za ucznia św. Wójciecha, św. Świerad (po węgiersku Szent Zoerard-András/Szórád). Żył on na przełomie X i XI wieku. Urodził się prawdopodobnie w pobliskim Zakliczynie. Przez wiele lat zamieszkiwał w pustelni pod skałą w pobliżu Czchowa, w Tropiu nad Dunajcem, gdzie poddawał się licznym wyrzeczeniom i umartwieniom. Około 1018 roku, zgodnie z życzeniem króla węgierskiego, Stefana, który znał Świerada i korzystał z jego rad, udał się do Nitry, leżącej dziś w Słowacji, a wówczas w granicach Królestwa Węgierskiego. Tam, przyjmując imię zakonne Andrzeja, wstąpił do klasztoru benedyktyńskiego na zboczu góry Zobor. Wkrótce opuścił klasztor, by na nowo podjąć życie w odosobnieniu, najpierw w pobliskiej grocie skalnej, a później w jaskini na Skalce koło Trenczyna nad rzeką Wag. Tradycja mówi, że zmarł 17 lipca, najprawdopodobniej

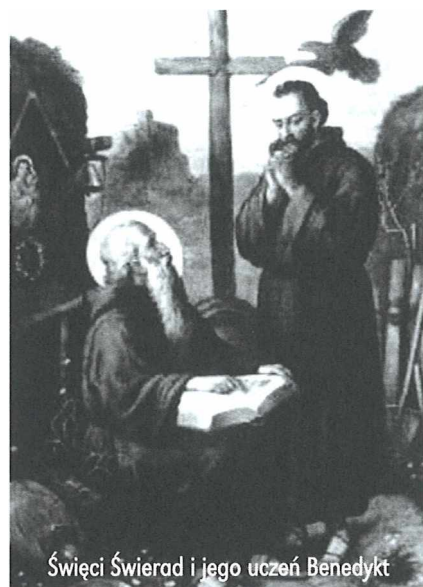
1031 roku. Jego ciało pochowane zostało w katedrze w Nitrze. Wielki kult Świerada zaraz po śmierci doprowadził w roku 1083 do jego kanonizacji. Kanonizacja odbyła się z inicjatywy Władysława, króla Węgier. Wraz ze św. Świeradem dokonano kanonizacji króla Stefana, królewskiego syna Emeryka, biskupa-męczennika Gellérta oraz Benedykta, ucznia św. Świerada.

Pamiątką obecności św. Świerada na polskich ziemiach są jego relikwie, które można oglądać w kościele w Tropiu. Pochodzą one z wielkiego relikwiarza kościoła katedralnego w Nitrze i zawierają część z kości św. Świerada, pustelnika i męczennika, która przekazana została tropskiemu sanktuarium przez biskupa z Nitry w roku 1958. Świątynia w Tropiu posiada jeszcze jedną bezcenną relikwię. Jest nią relikwia Krzyża Chrystusowego, wykonana z drzewa, które odnalazła w Jerozolimie matka cesarza Konstantyna Wielkiego św. Helena. O tym krzyżu tutejsza opowieść mówi, że został wydobyty z wód Dunajca w czasie powodzi około 1700 roku i ma pochodzić z jakiegoś kościoła, zniszczonego przez tę powódź.

Kościółek w Tropiu oprócz swoich otoczonych wielkim kultem relikwii posiada jeszcze jedno bardzo cenne dzieło, kolejny dowód wspólnej historii Polaków i Węgrów. Jest nim ścienne malowidło, pochodzący z XII stulecia fresk, zachowany we fragmencie do dziś, z postacią najprawdopodobniej świętego Stefana, króla Węgier, protektora naszych pustelników na Słowacji, ziemi należącej wówczas do Królestwa Węgierskiego. Malowidło to jest uważane za najstarsze w Polsce i jedno z najstarszych w Europie.

Pielgrzymi i turyści odwiedzający sanktuarium mogą obejrzeć również resztki pnia starego dębu, w którym – jak głosi tradycja – Święty znalazł pierwsze schronienie, a także pustelnię (pierwotnie grotę skalną, a obecnie również dobudowaną do niej kapliczkę), gdzie, jak czytamy w Żywocie spisany przez biskupa Pécsu Maurusa „nieustannie praktykował posty, które wprawdzie bardzo wyniszczały ciało, ale wzmacniały jego życie duchowe”. Miejsce to urzeka wielką ciszą i spokojem. Od kapliczki odchodzi ścieżka wiodąca w górę do źródła, z którego św. Andrzej Świerad czerpał wodę przez wielu uważaną za cudowną. Na tabliczce przy źródle widnieją słowa: „Pielgrzymie! Niech pełna wiary modlitwa do Świętego Świerada, z użyciem tej wody, przywróci ci upragnione zdrowie, oddali niegodę, przyniesie ulgę w cierpieniu”.

Na zlaknionych dalszych przeżyć duchowych czeka rozpoczynająca się opodal i biegnąca przez szczyt wzgórza Kalwaria Polskich Świętych. Podczas rozważania czterestu stacji Drogi Krzyżowej wspominamy czterestu pols-



Święci Świerad i jego uczeń Benedykt

kich świętych. Wśród nich są m.in.: Maksymilian Kolbe, Stanisław Biskup, Stanisław Kostka, Kazimierz, Brat Albert Chmielowski, Maria Teresa Ledóchowska, Faustyna Kowalska.

U podnóża skały, na której wznosi się kościół, znajduje się kolejna osobliwość. Jest nim opasujący całe wzgórze tzw. Różaniec Polskich Świętych, wykonany z dużych kamiennych paciorków. Poszczególne tajemnice ilustrowane są scenami z życia kilkunastu polskich świętych. Wśród nich pierwszymi są: św. Świerad i św. Benedykt. Kamiennie kule różańca pochodzą z pobliskiego kamieniołomu.

Co roku 13 lipca w Tropiu odbywa się odpust. Uczestniczą w nim pielgrzymi nie tylko z Polski i Słowacji, ale i z Węgier. W trakcie uroczystości, zgodnie z praktykowanym od średniowiecza zwyczajem, węgierscy goście składają w darze na ołtarzu wino mszalne z tamtejszych winnic. To bardzo piękny gest i wyraz polsko-węgierskiego braterstwa.

W listopadzie 2005 roku sanktuarium świętych Świerada i Benedykta odwiedziła także Polonia z Budapesztu. Pielgrzymce towarzyszył proboszcz polskiej parafii w Budapeszcie, ksiądz Leszek Kryża. „Dziękując Bogu za odkrycie na nowo naszego wspólnego, polsko-węgierskiego świętego, jego wstawiennictwu polecamy wszystkie sprawy Polskiej Parafii w Budapeszcie” – zanotował w Księdze Pamiątkowej sanktuarium. Polonię budapeszteńską, ich parafię i Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech gospodarze sanktuarium z radością włączyli do rozwijającego się braterstwa czcicieli Świętych Pustelników w Polsce, na Słowacji i Węgrzech.

Tropie choć mało znane w Polsce, jest miejscem niezwykle warty odkrycia. Jeśli jednak wakacyjne wędrowki nie zaprowadziłyby nas niebawem w okolice polskiego Dunajca, przed figurką św. Świerada pokłonić możemy się również i w Budapeszcie. Figurka naszego wspólnego polsko-węgierskiego świętego znajduje się bowiem w naszym polskim kościele na Kőbányi.

Edyta Deák

W stulecie polskiego duszpasterstwa w Budapeszcie (2)

## „Arcybiskup lwowski na misji”

O to oryginalna korespondencja „Dziennika Polskiego”. Budapeszt, 11 listopada [1907]. Podaje „Boleszczyk”. Powołujemy tekst tej korespondencji z niewielkimi skrótami i koniecznymi objaśnieniami, by nasze zamierzenie sygnalizowane nadtytułem umożliwiło bliższe poznanie katolickich dziejów wychodźstwa polskiego na Węgrzech.

„Prawie zupełnie niespodziewanie rozszła się między ludnością polską w Budapeszcie wiadomość o przyjeździe ks. abpa Bilczewskiego, który w towarzystwie swego sekretarza ks. Nowowiejskiego i superiora OO. Jezuitów ks. Sopucha, zjechał w czwartek wieczorem na centralny dworzec peszteński. Na drugi dzień, już wczesnym rankiem zaczęły się schodzić deputacje stowarzyszeń polskich, aby złożyć hołd arcybiskupowi, a zarazem poinformować go o rzeczywistym stanie spraw polskich na Węgrzech. Ks. abp nie stracił ani chwili w czasie swego trzydniowego pobytu w madzarskiej stolicy. Odwiedził węgierskiego prymasa, kardynała Vasary'ego, konferował z ministrem Apponyim i biskupem Varadym w sprawie założenia polskiej parafii w Budapeszcie i uzyskania na ten cel dotacji węgierskiego rządu, który w zasadzie zgodził się na wszelkie propozycje ks. Bilczewskiego.

Najdalej z wiosną będzie już w Budapeszcie stały ksiądz polski, którego działalność musi się rozciągać nie tylko na samo miasto, lecz także przedmieścia i wsi okoliczne, w których Polacy tworzą olbrzymie osady. Miejscowości takie, jak Ujpest, Kispest, Budafoke, O'Buda, Rakos i wiele innych, zamieszkałe są przez setki i tysiące naszych wyrobników, pozbawionych do niedawnego czasu wszelkiej opieki i zupełnie zapomnianych. Ludzie ci z każdym dniem coraz więcej oddalają się od pnia narodowego, zatracają powoli język rodzinny wśród Słowaków, Serbów i Niemców, a wiarę wśród socjalistów... (...)

Ks. abp Bilczewski był w Peszcie przed czterema laty i – jak sam przyznał z kazalnicy – zastał obecnie wiele zmian na dobre. Przede wszystkim zaimponowała mu samoistna kościelna gmina na Kóbányi. Parę tysięcy Polaków gnieźdzących się na tym przedmieściu Budapesztu z własnych groszowych składek odbudowała z ruin dawny kościół parafialny, sprawiła organy, obrazy i chorągwie, ba! zorganizowała osobną muzykę kościelną; utrzymuje też stałego księdza, Słowaka, umiejącego po polsku i z każdym dniem postępuje naprzód. Do rozwoju tego przyczyniły się różne pomysły



okoliczności, z których najważniejszą jest ta, że w cegielniach kobańskich socjaliści nie uzyskali przewagi nad robotnikami i ci mogą spokojnie chodzić do kościoła. Inaczej dzieje się w Peszcie. Tam kaplica polska w Nowej Kalwarii i nasze stowarzyszenia patriotyczne, obstawione są w każdą niedzielę szpiegami socjalistycznymi... (...)

Mimo tych potwornych stosunków kaplica owa na Kalwarii nie stoi pustkami i ks. abp zastał w niej zupełny porządek i sporą gromadkę ludu naszego i to nie tylko kobiet i dzieci, ale przede wszystkim mężczyzn, którzy nie trwożą się groźbami... (...)

Najpiękniejsze przyjęcie arcybiskupa odbyło się na Kóbányi, gdzie ks. arcybiskup bawił od wczesnego ranka, odprawił Mszę św., egzaminował dzieci z katechizmu, wygłosił podniosłe kazanie w czasie sumy i poprowadził procesję do kościoła. Przez cały przeciąg nabożeństwa przygrywało polska muzyka włościańska i śpiewał chór miejscowy. Około południa odjechał ks. abp żegnany przez liczną gromadę... (...)

Nie mogę pominąć jednego szczegółu. Gdy wyszła na ulicę procesja polska, ozwały się nagle dzwony z wieży kalwińskiego zboru. Nie wierzyłem swoim uszom i po skończonym nabożeństwie zapytałem pastora, dlaczego kazał dzwonić w czasie uroczystości katolickiej, na co odpowiedział mi on z uśmiechem: „Nie dla katolików panie biją moje dzwony, tylko dla Polaków!”

Po wizytacji kolonii polskiej, grupującej się koło kościoła w Nowym Peszcie, powrócił ks. abp dopiero późnym wieczorem do swojego mieszkania. W poniedziałek rano odjechał

dostojny arcybiskup do Vácu, skąd uda się w dalszą drogę do Wiednia.”

Wymienieni na początku artykułu rozmówcy abpa Bilczewskiego, jak Vaszary Kolos Ferenc (1868-1914) prymas w latach 1901-1914, był podobnie jak metropolita Lwowa uczonym, który na stolicę w Estergomie powołany został przez Leona XIII z urzędu rektora Collegium Pazmanianum w Wiedniu. Kardynał prymas był prawnikiem-kanonistą, stąd zanim podjął wiążące decyzje wobec abpa Bilczewskiego, zwrócił się do władz Budapesztu zapewne z zapytaniem o sytuację społeczną Polaków. Pod sygnaturą 1202/1908 Rada podała: w 1906 r. na Kóbányi stale mieszka 4255 Polaków, a prawo stałego pobytu uzyskało w tym roku 1167 osób. Znając skąd inąd stosunki społeczne w tej dzielnicy, można domniemać, że przynajmniej drugie tyle przychodziło z Galicji na sezon robót budowlanych, wszak na Kóbányi pracowało wtedy dziesięć cegielni i kilka przedsiębiorstw budowlanych.

Rozmowy z ministrem hr. Albertem Apponyi tworzą szereg ustaw, w tym dotyczących obywatelstwa i szkolnictwa, zapewne dotyczyły statusu społecznego i zarobkowego wychodźstwa Polaków.

Natomiast z biskupem Varady, ordynariuszem diecezji w Vác, na terenie której był Budapeszt, dotyczyły przyjęcia polskiego księdza. Rezultaty tych rozmów zdawały się być do przewidzenia, kiedy „Boleszczyk” tak przekonywująco informował, jakby sprawa przyjazdu polskiego kapłana była pewna.

## Wiadomości Polonijne • Wiadomości Polonijne • Wiadomości Polonijne • Wiadomości Polonijne

**Co było?**

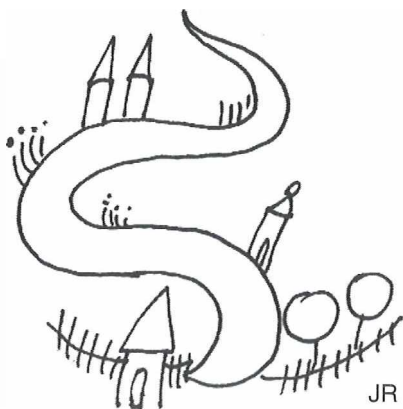
▶▶ W dniach od 6 do 12 lipca SMP w Újpeszcie (*Budapest IV dz.*) zorganizował w Velence obóz j. polskiego dla młodzieży szkolnej.

▶▶ W dniu 12 lipca w Lábdesenyő z udziałem tamtejszego Samorządu Mniejszości Polskiej odbył się Dzień Mniejszości Narodowych.

▶▶ W dniu 20 lipca w Derenku odbył się doroczny Odpust Polonijny.

▶▶ Polsko-Węgierskie Stowarzyszenie Kulturalne w Erdzie 26 lipca zorganizowało uroczystości z okazji 482 rocznicy dołączenia odcieczki polskiej do wojsk króla Ludwika II wyruszającego pod Mohacz.

▶▶ W dniu 27 lipca w Domu Polskim odbyło się otwarcie wystawy zdjęć z Ziemi Świętej, pamiątek z pielgrzymki wiernych Polskiej Parafii w Budapeszcie, która odbyła się w maju br.



**Szkoła Polska im. S. Petőfiego przy Ambasadzie RP w Budapeszcie ogłasza nabór do wszystkich klas, zwłaszcza do klasy 0 i klasy I na rok szkolny 2008/9.**

Szkoła prowadzi zajęcia w systemie tygodniowym (raz w tygodniu od poniedziałku do środy w godz. 15.30-20.00) i w systemie korespondencyjnym (raz w miesiącu). Szkoła przeznaczona jest dla wszystkich dzieci, które mówią, lub pragną nauczyć się mówić po polsku – dla tych, które zamierzają niedługo powrócić do polskiego systemu kształcenia, jak i tych, którzy nigdy w nim nie uczestniczyli. Nauka w szkole jest bezpłatna.



Kierownik: mgr Beata Mondovics  
Telefon: 06-70-7013847

Adres szkoły: 1025 Budapest, Törökvezs út.15  
Tel/Fax: 06-1-3268306

E-mail: polish\_school@gazeta.pl  
szkola\_budapest@freemail.hu

### Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech poszukuje:

✓ osoby znającej obsługę komputerowych systemów bibliotecznych na stanowisko BIBLIOTEKARZA stowarzyszenia;

✓ PRZEDSZKOLANKI do polonijnego przedszkola. Wymagana jest znajomość języka polskiego na poziomie języka ojczystego.

Dalsze szczegóły dotyczące wymogów i zakresu pracy u prezesa stowarzyszenia pod numerem telefonu: 06 70 2435590 i adresem e-mailowym: bem@bem.hu

### WAŻNE ADRESY

**Instytut Polski w Budapeszcie**  
1065 Budapest, Nagymező u. 15.  
tel.: 311-5856 fax: 331-0341

**Szkolny Punkt Konsultacyjny - Szkoła Polska przy  
Ambasadzie RP w Budapeszcie**  
1025 Budapest, Törökvezs út 15.  
tel./fax: 06-1-3268306; tel.: 06-70-7013847

Program radiowy:

**Redakcja Polska „Magyar Rádió” RT**  
1800 Budapest, Bródy S. 3-5

„Magazyn Polski” – emisja w każdą sobotę  
w godz. 13.30-14.00 MR4 (fales średnie 873 kHz)

Polonijna strona internetowa  
[www.p Polonia.hu](http://www.p Polonia.hu)

**Co będzie?**

▶▶ W dniu 1 września o godz. 11.00 na cmentarzu Farkasrét przy grobach dr *Józsefa Antalla (seniora)* i płk. *Zoltána Baló PSK im. J. Bema na Węgrzech* organizuje rocznicowe polonijne spotkanie.

▶▶ W dniu 1 września odbędzie się otwarcie nowego roku nauczania w Szkolnym Punkcie Konsultacyjnym przy Ambasadzie RP na Węgrzech.

▶▶ W dniach 5-6 września w Eger z udziałem przedstawicieli mniejszości Greckiej i Polskiej odbywały się będą Dni Gastronomii.

▶▶ W dniu 7 września o godz. 10.30 w budapeszteńskim Kościele Polskim odprawiona zostanie msza święta dziecięca na rozpoczęcie nowego roku szkolnego.

▶▶ W dniu 6 września w Szolnoku otwarta

zostanie wystawa dot. Powstania Warszawskiego.

▶▶ W dniu 13 września wierni z naszej polskiej parafii w Budapeszcie pielgrzymować będą na Górę Kalwarię.

▶▶ W dniu 19 września w Ambasadzie RP w Budapeszcie z pomysłu PSK im. J. Bema przy współpracy Polskiego Przedstawicielstwa Turystycznego na Węgrzech odbędzie się prezentacja Ziemi Lubuskiej, Kaliskiej, Łódzkiej, woj. Świętokrzyskiego oraz Warmii i Mazur.

▶▶ W dniu 20 września w Tata z inicjatywy tamtejszego Samorządu Mniejszości Polskiej odbywał się będzie „Dzień Wyrównanej Szansy” (*Esélyegyenlőség Napja*), do udziału w którym zaproszono gości z Polski z Marszałkiem woj. świętokrzyskiego na czele.

▶▶ W dniu 20 września na statku „Europa” o godz. 17.00 rozpoczną się uroczystości 50-

lecia Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema na Węgrzech. (*Wstęp za zaproszeniami*).

▶▶ W dniu 21 września o godz. 10.30 w budapeszteńskim Kościele Polskim odprawiona zostanie msza święta jubileuszowa z okazji 50-lecia Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema na Węgrzech.

▶▶ W dniu 21 września o godz. 12.00 w budapeszteńskim Domu Polskim otwarta zostanie wystawa malarstwa *Olgi Bloch*.

▶▶ W dniu 24 września w Budapeszcie z pomysłu PSK im. J. Bema przy współpracy z Ambasadą RP organizowane jest spotkanie węgierskich absolwentów polskich uczelni wyższych.

(b.)

**Uwaga:** Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany dokonywane w w/w programach.

## Mi történt?

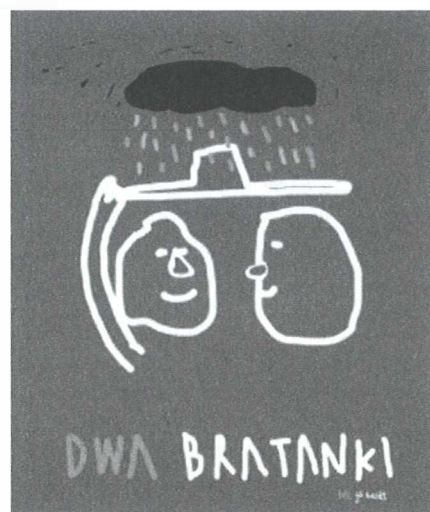
▶ Július 6-12. között az Újpesti Lengyel Kisebbségi Önkormányzat (Budapest, IV. ker.) iskolás gyermekeknek szervezett lengyel nyelvi táborát Velencében.

▶ Július 12-én Ládbesenyőn a helyi Lengyel Kisebbségi Önkormányzat részvételével tartották a Nemzeti Kisebbségi Napot.

▶ Július 20-án Derenkben megtartották a szokásos évi Lengyel Búcsút.

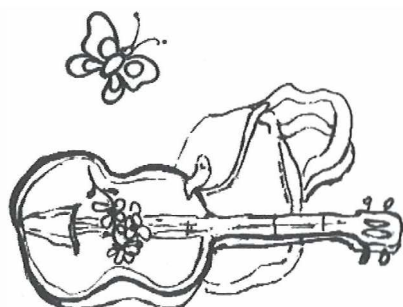
▶ A Lengyel-Magyar Kulturális Társaság július 26-án Érden ünnepélyes megemlékezést tartott abból az alkalomból, hogy 482 évvel ezelőtt a lengyel felmentő sereg csatlakozott a Mohácsra induló II. Lajos király katonáihoz.

▶ Július 27-én a Lengyel Házban megnyitották a Szentföld c. fénykép-kiállítást. A képek a budapesti Lengyel Templom hívőinek idén májusban tartott zarándokútján készültek.



### LENGYEL-MAGYAR BARÁTSÁG PLAKÁTPÁLYÁZAT KIÁLLÍTÁS

A Lengyel Nagykövetség és a Lengyel Intézet plakátpályázatában résztvevő plakáttervek kiállítása



### Kiállítás a Várnegyedben

A Budavári Önkormányzat Várnegyed Galériájában június 25-én kiállítás nyílt, amely július 31-ig volt megtekinthető. A csoportos kiállításon szereplő négy kiállító közül egy félig magyar, félig lengyel művész kell megemléstünk: *Dávid Attilát*, aki 1967-ben született Varsóban és 2002-ben hunyt el Budapesten.

A fiatalon elhunyt művésztől tíz eredeti vásznot láthattunk. (A képek a művész festészetének jellemző darabjai, egész alkotásának azonban csak kis részét képezték, hiszen sem számos olajképének, sem színpadi alkotásainak, díszlet- és látványterveinek, sem grafikájának bemutatására nem nyílt mód.) Kezdvé a legnagyobb olajképtől, amely az „*Idő*” címet viseli, mind-egyik egy mélyen gondolkodó fiatalember látásmódját, világát ábrázolja – még az olyan, lát-szólag könnyed témák is, mint a „*Frivól*” című kép.

A kiállításon a teljesebb képet bemutató „*Dávid Attila emlékalbum*” példányai is hozzáférhetőek voltak. Reméljük, hogy máshol, máskor is találkozunk a fiatalon elhunyt művész képeivel.

Szerkesztőség

## Mi várható?

▶ Szeptember 1-én 11.00 órakor a Farkasréti Temetőben dr. *Antall József* és *Baló Zoltán* kapitány sírjainál a budapesti Bem J. LKE megalakulásának évfordulója alkalmából találkozót szervez.

▶ Szeptember 1-én az új tanítási év megnyitójára kerül sor a magyarországi Lengyel Nagykövetség Iskolai Konzultációs Pontjában.

▶ Szeptember 5-6-án a görög és a lengyel kisebbségek képviselőinek részvételével Gasztronómiai Napokat rendeznek Egerben.

▶ Szeptember 7-én 10.30-kor a budapesti Lengyel Templomban szent misét tartanak az új tanév kezdése alkalmából a gyerekeknek.

▶ Szeptember 6-án Szolnokon megnyitják a Varsói Felkelésről szóló kiállítást.

▶ Szeptember 13-án a budapesti Lengyel

Templom hívői elzarándokolnak a Kálvária Hegyére.

▶ Szeptember 19-én a Budapesti Lengyel Nagykövetségen a budapesti Bem J. LKE kezdeményezésére a magyarországi Lengyel Turisztikai Képvisellel együttműködve bemutatja a lubuski, kalisi, lódzi területeket, Świętokrzyska megyét, valamint Warmiát és a mazuri vidéket.

▶ Szeptember 20-án Tatán, az ottani Lengyel Kisebbségi Önkormányzat kezdeményezésére Esélyegyenlőség Napja (*Dzień Wyrównanej Szansy*) címmel rendezvényt tartanak, amelyre Świętokrzyska megye elnökével az élen lengyel vendégek kaptak meghívást.

▶ Szeptember 20-án 17.00 órakor az „*Európa*” hajón a Magyarországi Bem J. Lengyel Kulturális Egyesület megalapításának 50. évfordulója alkalmából rendezett

ünnepeket tartják meg. (Belépés meghívóval)

▶ Szeptember 21-én 10.30-kor a budapesti Lengyel Templomban a Magyarországi Bem J. Lengyel Kulturális Egyesület megalapításának 50. évfordulója alkalmából szent misét tartanak.

▶ Szeptember 21-én 12.00 órakor a budapesti Lengyel Házban *Bloch Olga* festőművész kiállításának megnyitójára kerül sor.

▶ Szeptember 24-én Budapesten a Bem J. LKE kezdeményezésére a Lengyel Köztársaság Nagykövetsége közreműködésével találkozó szerveznek a magyarországi lengyel felsooktatás végzős hallgatói.

ford.: Benczes Sándor

**Figyelem: A szerkesztőség nem vállal felelősséget a fenti programokban bekövetkező változásokért.**

# Pielgrzymka do Ziemi Świętej

W dniach od 6 do 13 maja 2008 roku Polonia Węgierska pod przewodnictwem duszpasterskim ks. proboszcza Leszka Kryży, uczestniczyła w pielgrzymce do Ziemi Świętej.

Tą nazwą określa się region na Bliskim Wschodzie, gdzie rozegrały się wydarzenia opisane w Piśmie. Obejmuje obszar biblijnego Izraela, historycznej Palestyny i współczesnego państwa Izrael, wraz ze skrawkami państw do niego przyległych: Egiptu, Jordanii, Syrii oraz Libanu. Dla chrześcijan świętość tej ziemi poświadcza życie, działalność, śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa oraz wydarzenia związane z początkiem Kościoła. Do miejsc świętych należą przede wszystkim: Betlejem, gdzie narodził się Jezus, Nazaret, gdzie spędził dzieciństwo i młodość, Jerozolima (w szczególności Wieczernik – miejsce Ostatniej Wieczerzy i Zesłania Ducha Świętego, Ogród Oliwny – miejsce pojmania Jezusa, Droga Krzyżowa – trasa od Pałacu Poncjusza Piłata na Golgotę i sama Golgota – miejsce śmierci oraz grób – miejsce zmartwychwstania).

Do miejsc świętych zalicza się także: Kafarnaum i okolice Jeziora Galilejskiego, gdzie Jezus nauczał i czynił cuda, a także miejsce Zwiastowania Maryi Pannie w Nazarecie czy też domniemane miejsce chrztu Jezusa w Jordanie.

Barbara Pál



Bizantyjska mozaika w kościele Rozmnożenia Chleba w Tabgha

## Zapraszamy na chwile refleksji PYTANIA I DOMYSŁY

Droga ...

Wczoraj był 11 kwietnia, rocznica urodzin József Attila. Na Węgrzech to dzień poezji. Poświętowałem trochę i kupiłem sobie dwie książki. Często zaglądam do tego sklepu w ogromnym centrum handlowym i zawsze stwierdzam, że te wielkie księgarnie na wskroś przesiąkły już komercjonalizmem. Za każdym razem udaje mi się jednak tu trafić do takiego kąta, gdzie nikt nie chce mnie uczyć gotować, ani robić bardzo modnych sałatek z bardzo kolorowych fotografii, w bardzo modnych kioskach kucharskich. Tu nikt nie pokazuje mi bardzo kolorowych, błyszczących rosą roślin, ani nie chce mnie przekonać, że umarli stoły przesuwają po to, żeby sobie ze mną trochę pogadać, albo że politycy to studzy narodu niestrudzenie walczący o moje interesy. Tu nie ma ani bardzo mądrych książek, ani czasopism z wysuszonymi dietą i wygłaskanymi komputerem niby-kobietami na okładkach.

W tym kącie można kupić, albo chociażby tylko poczytać tamiki wierszy. Wiesz, może to jest dziwne ale mimo to, że nie zawsze je rozumiem, to dobrze jest tu tak postać i poprzerzucać te kartki. Słuchać ich szelestu i widzieć za nimi prawdziwe myśli i ludzkie reakcje na świat. To jest tak, jak być z kimś, kto Cię fascynuje i czujesz to nawet wtedy, kiedy mówi do Ciebie jakimś dziwnym językiem ale ty wiesz, że to co mówi, jest ważne i tobie też coś takiego chodziło już po głowie ... tylko jakoś inaczej. Czujesz podświadomie, że to twój świat. Nie wszystko tu musi być jasne i zrozumiałe, przecież ty i nasze myśli są tak różnorodne, ale w jakiś sposób czujesz ciepło tego miejsca, tak jak odczuwasz dotyk słońca na twarzy, nawet wtedy kiedy masz zamknięte oczy. Te wiersze można czytać, ale można i oglądać.

Zauważyłaś, jak pięknie potrafi wyglądać wiersz, te parę linijek tekstu na białej kartce? To prawie jak obraz na ścianie galerii. Nie lubię grubych tomów, ale z kolei te małe, cienkie, właściwie to takie trochę śmieszne książeczki z ludzkimi radościami i smutkami rozsypnymi po tych czarnych linijkach, błyskającymi do Ciebie rymem i unoszącymi Cię falami rytmu i akcentów ... te lubię. Jasne, że nie zawsze piszą o takich pięknych i wzniosłych uczuciach, nieraz są wręcz ordynarne, a nieraz całkiem przyziemne ale to fajny świat – świat bliższy prawdzie, codzienności.

Pracuje tu taka młoda ekspedientka – przeciętna twarz, nijaki ubiór ale ją chyba sama natura stworzyła do tego stoiska. Na pytania odpowiada cichym i takim nieoczekiwanie niskim głosem, od razu stwarzając tym – tutaj przecież tak obce – uczucie intymności rozmowy we dwoje. Najdziwniejszy jest jednak jej wyraz twarzy. Patrzy i mówi, w pełni doceniając swoją wartość intelektualną, co w tym miejscu akurat nie jest zarzuciałością, nie razi, co więcej tego właśnie oczekujesz, tego spokoju i pewności siebie tak charakterystycznej dla ludzi znających swoje miejsce w życiu. To się udziela i sam się dziwię, że po paru minutach zapominam, że parę metrów ode mnie marketingowe macki przysysają swoje ofiary do kolorowych okładek i pchając do kasy ich portfele, przeliczają litery na liczby a bzdurne hasła kreatywnych na wyliczalny zysk. A tu w tym czasie stoi przede mną ktoś, kto takim pięknym kobiecym gestem odsuwa do tyłu wcale nie takie piękne włosy, patrzy na mnie i słucha, i chce zrozumieć co mówię i odpowiada, dyskretnie odradza, poleca. Wie więcej niż ja, albo raczej wie to, czego ja nie

wiem i chce mi to przekazać. Bezinteresownie. Chce, żebym ja też wiedział. Jej zrównoważony i spokojny głos niesamowicie działa na człowieka, chociaż przecież powinno to być takie normalne. Czy spokój jest dzisiaj czymś normalnym? Znałem kiedyś jedną, już zresztą nieżyjącą zakonnice. W jej przypadku też odczuwałem tą siłę promieniującego spokoju. Zdenerwowanie i ten nasz codzienny, głupi pęd nie wiadomo za czym, w jej towarzystwie były po prostu nie na miejscu, byłyby zachowaniem, którego byś się wstydziła. To samo uczucie mam rozmawiając z tą młodą dziewczyną w sklepie. Co je łączy? Oczywiście nie wiem. Domyślam się tylko, że to jest chyba ta przynajmniej tymczasowa pewność siebie, pochodząca z poczucia własnej wartości. To poczucie wcale nie oznacza, że masz być jakimś geniuszem, wystarczy chyba jeśli wyraźnie wiesz, gdzie jest twoje miejsce, co tak naprawdę potrafisz. Poczucie najmniejszego nawet sukcesu, jest nam tak potrzebne, jak tratwa ratunkowa dla rozbitków. Musisz mieć ten pewny punkt, coś nawet bardzo nikłego ale dającego już jakiś sens tej bieganiu. Nieraz inni stwierdzają to, kim jesteś, dają ci jakieś oficjalne uprawnienia, ale to często niewiele znaczy. Sama musisz sobie uzmysłowić, że jesteś ważna i potrzebna i wiedzieć dlaczego. Wtedy można być spokojnym. Tak mi się przynajmniej wydaje ... a jak jest jeszcze to czyjeś ramie, na które możesz nieraz położyć głowę i przymknąć oczy, to ... wtedy, to chyba i wartości też trafią na swoje miejsce. Kończę już to mądrówanie się i otworzę tę co prawda nie kucharską ale książkę i może znajdę tam nie tylko receptę na tradycyjny bigos z kwaśnych uśmiechów i tłustych plotek ale również jakiś przepis na lekkostrawną codzienność. W poezji ponoć wszystko się zmieści.

Serdecznie Cię pozdrawiam  
Andrzej



Góra Kuszenia



Gwiazda w Grocie Narodzenia, oznaczająca miejsce, gdzie przyszedł na świat Jezus Chrystus



Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich w Kanie Galilejskiej

# Polonia węgierska w Ziemi Świętej

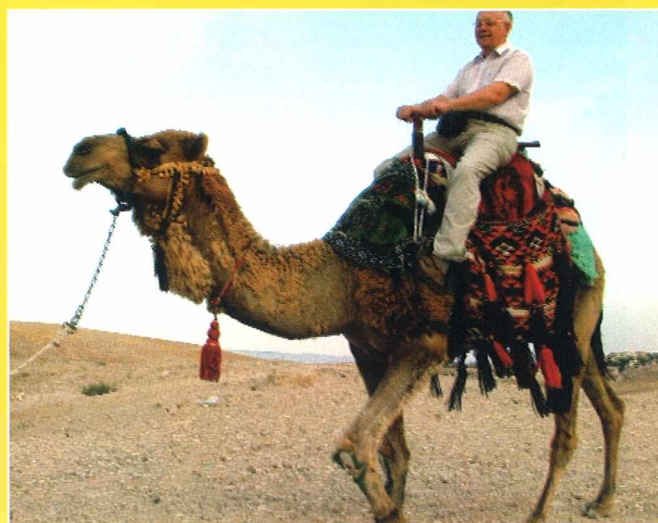
fol. Barbara Pál



Przy wejściu do Groty Narodzenia



Ojcie Nasz po kaszubsku



Jazda na wielbłądzie na Pustyni Judzkiej



fot. Iga Zeisky